Nr. 362 We Lwowie Czwartek dnia 29. Grudnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Nowa era zamachów.

Lwów 28. grudnia.

Nie wesołą była tego roku noc Bożego Narodzenia w Dublinie... Depesze londyńskie doniosły nam już ogólnikowo o zamachu dynamitowym, wymierzonym być może przeciw sekretarzowi stanu Morley'owi, który snać postanowił był spędzić święto w stolicy Zielonej wyspy. Dziś mamy już bliższe szczegóły tego wypadku. Mianowicie w sobotę wigilijną, późnym wieczorem, wkrótce po 11. godz., straszny huk rozległ się po całym Dublinie. Widownią wybuchu był gmach policyjny, leżący naprzeciw zamku Dublińskiego, w którym właśnie Morley mieszkał, a w bezpośredniem sąsiedztwie ratusza. Otóż u samego progu bramy gmachu policji, widział wchodzący tam przed godz. 11. policysta mały przedmiot na ziemi, który, zdał się mu, jakby gorejącym końcem cygara. Był to niewątpliwie zapalony lont maszyny piekielnej.. Wkrótce potem zjawił się w tem samem miejscu inny policysta, młody człowiek nazwiskiem Sinnolt i ten prawdopodobnie ujrzawszy lont, musiał go albo ręką z ziemi podnieść, albo nogą odrzucić. Kwestja ta nie zostanie nigdy rozstrzygniętą, gdyż w okamgnieniu nastąpił straszny wybuch, dym i płomienie wystrzelały w powietrze wysokim słupem i ciało nieszczęsnego stróża bezpieczeństwa, poszarpane literalnie na sztuki, w pewnej odległości od miejsca katastrofy, nurzało się w kałuży krwi własnej. Gmach policyjny ucierpiał stosunkowo bardzo mało, niemal tyle, co domy sąsiednie, gdzie popękały szyby u wszystkich okien.

Że zamach ten był dziełem nieprzejednanych Fenian, to nie może ulegać najlżejszej wątpliwości. Idzie jeszcze o to, przeciw komu był skierowany: przeciw policji, czy Morleyowi? Naturalnie, jak długo sprawca nie zostanie wyśledzony i dochodzenia ścisłe nie rozświecą prawdy, można jedynie opierać się na przypuszczeniach — a przypuszczenia te wskazują, że zbrodniarz miał raczej zamek na oku, aniżeli gmach policji. Fenianie bowiem są dziś rozsierdzeni na rząd, iż tenże nie chce ułaskawić dynamitarda Daly'ego, a natomiast wypuścił na wolność czterech wieśniaków, którzy w r. 1889 zamordowali inspektora policji Martina w Gweedope. Co prawda, nie jest jeszcze wykluczonem, iż to mógł być także akt prywatnej zemsty, bardziej atoli skłaniać się można do wniosku, że mamy do czynienia z zamachem *par excellence* politycznym.

Wszelakoż, wyszedłszy raz z tego założenia, trzeba istotnie załamać ręce nad czarną niewdzięcznością Irlandczyków... Ich słuszna sprawa musi niezawodnie posiadać sympatję wszystkich narodów cywilizowanych, a tem więcej jeszcze nas Polaków, którzy pod niejednym względem przebywamy równie ciernistą drogę dziejową. Lecz jeśli który z ministrów angielskich nie zasługiwał na krwiożerczą zemstę Fenian, to z pewnością John Morley, zażyły przyjaciel Gladstone'a i gorący zwolennik *Homerule'u*. Zaledwo w sierpniu b. r. wszedł do gabinetu, zaczął ze wszech sił pracować dla sprawy irlandzkiej i jego specjalnej inicjatywie przypisać należy zniesienie „aktów przymusowych,“ on to postarał się o złożenie komisji — t. z. *Evicted tenants commission* — dla rozpatrywania pretensyj wydalonych dzierżawców. W tolerancji swojej posunął się nawet tak daleko, że dał odnośnemu komitetowi irlandzkiemu, pozwolenie na urządzanie mityngów pamiątkowych w d. 25. listopada b. r., jako w ćwierćwiekową rocznicę straconych w Manchester patrjotów irlandzkich. I w ogóle we wszystkich kwestjach — z wyjątkiem jedynym amnestji dla zbrodniarzy politycznych — okazywał się stale uprzedzającym i przychylnym dla postulatów Irlandji. Jako członek komisji dla *Homerule'u*, uchodzi za najgorliwszego współpracownika nowego billu Gladstonowskiego — nawet Parnelici zwykli byli do tej pory z szacunkiem jeno wyrażać się o Morleyu, a mimo to wszystko... Mimo to ręka zbrodnicza nie zawahała się podłożyć w pobliżu jego mieszkania maszyny piekielnej, która gdyby nawet nie była wprost przeciw jego osobie skierowaną to zawsze miała zapewne przeznaczenie odegrać dlań rolę okrutnego *memento*.

Reasumując znane dotychczas szczegóły najnowszego tego zamachu dublińskiego i rozważając motywa, jakie go wywołać mogły, musi się w końcu dojść do pytania, czy on jest przypieczętowaniem ciągnącej się przez długie lata kampanji dynamitowej, prowadzonej z szaloną determinacją przez garstkę Fenian z kolosem wielkobrytyjskim, czy też początkiem drugiej — być może, stokroć zażartszej jeszcze — walki na noże? Odpowiedź na to pytanie — rzecz prosta — tkwi w przyszłości, na każdy wszakże sposób katastrofa dublińska nie poprawi szans dla gladstone'owskich reform w Irlandji. Opozycja torysowska nie zaniedba wyzyskać tego posiewu krwi biednego policysty dublińskiego, celem udaremnienia autonomji Zielonej Wyspy.

Polityka wschodnia hr. Andrassy'ego

Napisał
Maksymiljan Falk

II. Otóż hr. Andrassy sam nie był zdecydowany na tak radykalne postępowanie i dlatego postawił ze swej strony znów taką propozycję: Portę należy zobowiązać do zgodzenia się na powszechne zawieszenie broni, a następnie do zawarcia zaraz pokoju z Serbją i Czarnogórą na następujących warunkach: Serbja ma zatrzymać swoją pełną terytorjalną i polityczną nietykalność i zapłacić pewną sumę jako odszkodowanie za spalone przez serbskie oddziały wojskowe wsie na terytorjum tureckiem; — budowa i zarząd kolei żelaznej, prowadzącej z Aleksinaku do Belgradu, mają być objęte przez Serbję; — z Czarnogórą ma być zawarty pokój na podstawie *status quo ante bellum*; — prowincjom powstańczym mają się dostać w udziale reformy, przedsięwzięte przez Portę jeszcze przed wybuchem powstania, a podobnych koncesyj należy się także domagać dla Bułgarji. Jak wiadomo i ta propozycja Andrassy'ego nie prowadziła do celu. W dwa miesiące po wystosowaniu wspomnianej noty d. 13. listopada 1876 r. sześć rosyjskich korpusów armji zostało zmobilizowanych. Także i konferencja, odbyta w miesiącach zimowych r. 1876/7 pozostała bez rezultatu, ponieważ Porta odmówiła udzielenia gwarancyj, żądanych dla jej poddanych chrześciańskich, jak również odrzuciła protokół, przyjęty przez mocarstwa na d. 31. marca 1877 r. Potem d. 24. kwietnia r. 1877 nastąpiło formalne wypowiedzenie wojny Turcji przez Rosję.

Mniej więcej w miesiąc później, d. 29. maja 1877 r. wystosował hr. Andrassy notę do hr. Beusta, który tymczasem mianowany został austro-węgierskim ambasadorem w Londynie. W nocie tej wypowiada w nader ciekawy sposób powody, dla których nie usiłował wcale stawiać Rosji jakichkolwiek przeszkód do wypowiedzenia wojny. Nie uczynił tego, ponieważ „żadne z mocarstw nie chciało wystąpić w obronie *status quo*, gdyż nie były przeświadczone o możliwości utrzymania tegoż“, nie czynił tego „w uznaniu, iż fakt wojny sam w sobie nie przynosi żadnego niebezpieczeństwa, dla odwrócenia którego należało się nawet nie wzdragać przed wojną europejską“ — wreszcie dlatego, że „takie niebezpieczeństwo mogłoby być stworzone dopiero przez skutki wojny, których ograniczenie leży w mocy Europy.“ Dalej pisze Andrassy:

„Skorośmy, chociaż nie brak nam było środków po temu, nie powstrzymali Rosji od wojny; skorośmy bezpośrednio, czy też pośrednio oświadczyli, że nie chcemy występować w obronie Turcji; skorośmy z wkroczenia Rosji na obce terytorium nie uczynili *casus belli*; to uczciwość i otwartość, jaką pragniemy zachować we wszelkich naszych stosunkach, łączy się i z tem także iż nie możemy przeszkadzać Rosji do załatwienia sporu jej z Portą zapomocą broni i ewentualnie do zwyciężenia Porty“.

Gdy jednakże, według zapatrywania Andrassy'ego, skutki takiej wojny mogłyby stworzyć stan rzeczy, stojący w sprzeczności z naszemi, zarówno jak z całej Europy interesami, przeto przechodzi hrabia zaraz do pytania: jakie to byłyby konsekwencje wojny, na które moglibyśmy pozwolić, a jakie, których nie moglibyśmy dopuścić i ostatecznie dochodzi do rezultatu: że nie możemy akceptować:

1. ażeby jakiemukolwiek chrześcjańskiemu mocarstwu przyznany został wyłączny protektorat nad chrześcjańskiem ludami półwyspu bałkańskiego;

2. ażeby definitywne określenie rezultatów wojny nastąpiło bez współudziału mocarstw gwarantujących i ażeby ukonstytuowanie ludów chrześcjańskich na półwyspie bałkańskim narzucone im zostało przez jedno jedyne mocarstwo. Nie możemy dalej zezwolić na:

3. zdobycze terytorjalne Rosji na prawym brzegu Dunaju;

4. wcielenie Rumunji do Rosji, albo jaką zawisłość księstwa od rosyjskiego państwa;

5. stworzenie secundogenitury w wyżwspomnianych krajach, zarówno rosyjskiej, jak austro-węgierskiej;

6. wzięcie w posiadanie Stambułu przez Rosję; wreszcie nie może

7. być założone słowiańskie państwo kosztem niesłowiańskich elementów na półwyspie bałkańskim i we wszystkich wypadkach *maximum* nowego ukonstytuowania musi być ograniczone do samodzielności dzisiejszych prowincyj pod rodzimymi władcami.

Takie jest nasze stanowisko — powiada Andrassy; — takie było przed wojną i pozostanie niezmienione.“

W dalszym ciągu swej enuncjacji oświadcza Andrassy z całą stanowczością: „Na trwałe panowanie rosyjskie ani nad Bułgarją, ani w ogóle na prawym brzegu Dunaju nie moglibyśmy pozwolić i tak samo uznalibyśmy wkroczenie wojsk rosyjskich do Serbji, chociażby tylko w formie przemijającego środka wojennego, jako niedopuszczalne.“ Minister zapewnia, że o tem wszystkiem zawiadomił Rosję, a gdyby ona pomimo to rozpoczęła wojnę, to istnieje pewna gwarancja w tem, że Rosja z całą świadomością naszych interesów i w przekonaniu o naszem stanowczem postanowieniu bronienia tychże, faktycznie rozpoczęła akcję i przez to weszła w położenie wojenne, któregoby z pewnością uniknęła, gdyby nie miała zamiaru, naruszyć interesy austro-węgierskie.“ Ale czy w razie, gdyby te przypuszczenia Andrassy'ego przez późniejsze wypadki nie zostały usprawiedliwione, gdyby rząd rosyjski pod naciskiem wewnętrznym albo w skutek innych nieprzewidzianych okoliczności przestał być panem swych postanowień, czy wówczas nasza monarchja byłaby zdecydowaną i gotową, w obronie tego, co Andrassy określił jako nasze interesy, wystąpić z całą swą siłą, a nawet, gdyby tego wymagała potrzeba, z bronią w ręku? Hrabia nie pomija i tego pytania, ale mówi krótko i stanowczo: „Nasza odpowiedzią na to jest stanowcze: tak!“

Korespondencje.

Paryż 26. grudnia.

(Est modus.. — Akcja Christophla. Kawalerowie legji. — Stratonice. — Odczyty Dybowskiego. — Ś. p. Tomasz Brochocki).

Święta nie wniosły bynajmniej spokoju i ciszy w mury tego osobliwego miasta, który się nazywa Paryżem. Panamska sprawa sunie się jak lawina i jak lawina porywa wszystkich, o których się otrze. A wiecie wy, kto właściwie prowadzi śledztwo? Może sąd? nie! może ankieta parlamentarna? nie! może ministerstwo? — i to nie — śledztwo prowadzi prasa paryska, ta sama prasa, która brała miljony panamskie, a dziś wyświetla sprawę po swojemu, biorąc grube pieniądze od czytającego ogółu — a także i od tych, którzy mają interes w tem, aby pewną część mężów politycznych skompromitować. Wszystkie najwięcej nawet pikantne szczegóły są w sprawie tej właściwie podrzędnej wagi — znaczenie polega w tem, że odkryła ona olbrzymiego raka, toczącego społeczeństwo francuskie, to, które z dumą kroczyć chce na czele cywilizacji. Ale dodajmy od razu, że jakkolwiek nie wszystko już wyszło na jaw — to z drugiej strony wiele z tego co na jaw wyszło, jest fałszem i oszczerstwem. Co się z tem wszystkiem stanie, przewidzieć trudno: chyba... że znajdzie się znów jakiś sposób na dziennikarstwo, zwłaszcza gdy sprawa zaczyna się już dla ogółu czytelników stawać nudną.

Intransigeant tak opowiada ostatnią rozmowę br. Reinacha i p. Rouviera z „uczonym“ p. Hertzem:

— Czy potrafisz pan wstrzymać tę kampanję? — zapytał br. Reinach p. Hertza.

— Nic łatwiejszego.

— A w jaki sposób?

— Potrzeba mi — odparł p. Hertz, potarłszy dłonią zamyślone czoło — potrzeba mi siedm miljonów franków.

— Teraz nie mogę! — jęknął po chwili zadumy minister skarbu.

Anegdota ta objaśnia, jakiemi sposobami zażegnaćby się dało brzydką tę sprawę; może też rzuca i pewne światło, jakie pobudki podniecają żarliwość dzienników w poszukiwaniu za winnymi.

Niepodobna notować wszystkich rewelacyj, które sypią się za pośrednictwem dzienników, jak z rogu obfitości. Obliczają np., że przy regulowaniu rachunków z p. Eifflem, mylono się systematycznie w dodawaniu o parę miljonów metrów kubicznych, za których wykopanie brał głośny ten inżynier pieniądze, tylko wykopać owe metry zapomniał. Inny dziennik z jeszcze oryginalniejszem wystąpił twierdzeniem: wszystkie dokumenta, kompromitujące panamczyków, zakupione zostały za dwa miljony franków, których dostarczył baron Hirsch! W takim razie wszystko odbywałoby się *en famille*.

Wobec wrzawy, wywołanej skandalicznemi odkryciami, schodzi na plan podrzędny ostatecznie najważniejsza kwestja ocalenia przedsiębiorstwa, które pochłonęło tyle miljonow. Wprawdzie dyrektor banku *Crédit mobilier* p. Christophle wystąpił z projektem dokończenia budowy kanału panamskiego przy pomocy rządu, projekt ten jednak nie znalazł dotychczas uwzględnienia. Tymczasem koncesja, udzielona towarzystwu przez rzecz pospolitą Kolumbijską upływa z końcem lutego r. p. Konieczny więc jest jak największy pośpiech. W przeciwnym bowiem razie akcjonarjusze utracą bezpowrotnie całe swe kapitały, włożone w to przedsiębiorstwo.

Inna jeszcze sprawa zajmuje tutaj powszechną uwagę i staje się powodem oburzenia w szerokich warstwach ludności. Celem dążeń i marzeń każdego Francuza jest wstążeczka legji honorowej. Otóż ostatnie odkrycia wykazały, że ta odznaka, za którą żołnierz wylewa krew swą na polu bitwy, za którą urzędnik targa swe siły przez całe lat dziesiątki, staje się łatwym łupem zagranicznych ciemnych osobistości. Wobec tego coraz liczniejsze odzywają się głosy, domagające się, w celu usunięcia w przyszłości nadużyć zupełnego zniesienia tego orderu, będącego zresztą anomalją w państwie republikańskiem. Na razie skończy się jednak tylko na nowej rewizji, która wyrzuci z listy kawalerów legji wszystkie osobistości podejrzane, w pierwszej linii p. Hertz'a, posiadacza wielkiej wstęgi tego orderu. Ten aferzysta nie ceni sobie zbyt wysoko tego zaszczytu jak się bowiem wyraził do pewnego dziennikarza angielskiego, utrata orderu jest dlań zupełnie obojętna. To lekceważenie nie zwiększyło, rzecz jasna, sympatji Francuzów do tego bohatera z pod ciemnej gwiazdy, odgrywającego tak fatalną rolę w ostatnich wypadkach.

W wielkiej operze na premierę dano jednoaktową operę młodego kompozytora Fournier Aliks'a z libretem Ludwika Gallet'a p. t. *„Stratonice;“* utwór ten otrzymał nagrodę na konkursie imienia Cressent'a, który ma tę smutną tradycję, że odznaczone na nim dzieła nie cieszą się powodzeniem u publiczności. Choć i tym razem stało się tak samo, jednak zdaje się, że mamy do czynienia z kompozytorem wiele obiecującym: wina jego polega w tem, że nie zapomniał jeszcze o wymaganiach swych profesorów i przeładował operę kontrapunktowemi uczonemi kombinacjami, zaniedbując stronę melodyjną. Treść wdzięczna: w księżniczce Stratonice, córce Demetrjusza Poliorcetesa która wyszła za Seleukusa Nikatora, króla Syrji, kocha się syn jego, Antyjoch Soter do tego stopnia, że wpada w ciężką chorobę. Lekarz Erasistrates oświadcza, że jedynym środkiem uleczenia młodzieńca jest oddanie mu królowej macochy, a król — zgadza się na to z miłości dla syna. Szczególnie melodja: *„Amour brillans mirage“* jest przepiękna.

Dybowski, na żądanie wielu prowincjonalnych towarzystw i izb handlowych, wyjedzie wkrótce w podróż z odczytami, w których wyłoży handlowe korzyści swej misji mieszkańcom miast: Arras, St.-Nazaire, Nantes, Tours, Lille, St. Omer, Buologne, Nancy, Vesoul, Epinal i Epernay.

Zmarł tu po ciężkiej chorobie hr. Tomasz Dinheim-Brochocki, zdolny inżynier, który za wynalazek mostu ruchomego, bardzo przydatnego w kampanjach, został w swoim czasie nagrodzony legją honorową. Żona jego z domu Bennetot, jest pasierbicą dr. Pasquier, zamordowanego przez komunistów paryskich w przeddzień wejścia armji wersalskiej do Paryża.

Rzym 23. grudnia.

(Przed świętami. — Papież i wolnomularstwo. — Jałmużna papieża. — Z prasy watykańskiej. — Msza jubileuszowa.)

Jakiekolwiek są spory na temat władztwa nad Rzymem — to pewna, że Rzym jest i pozostanie stolicą katolickiego świata, pozna to każdy, kto choćby raz widział wieczne miasto w przededniu wielkich świąt katolickich. Wczoraj właśnie długi szereg powozów przybył do Watykanu: to kardynałowie i dostojnicy kościoła składali przez usta kardynała Monaco la Valletta swe życzenia. W przemowie swej, papież obszernie określił stosunek Watykanu do Kwirynału, a stosunek ten będzie przedmiotem nowej encykliki. W encyklice tej odpowie prawdopodobnie także papież na toast wielkiego mistrza wolnomularstwa włoskiego, który uderzył na ostatnią encyklikę i zakończył słowami: „Nie obawiamy się klątwy papieża — do walki jesteśmy gotowi“. Emfazą te brzmiące słowa są wprost śmieszne, a nawet przeciwnicy papieża wyrażają się o ostatniej encyklice w sprawie wolnomularstwa w sposób pochwalny.

Monsignor Casseta, jałmużnik papieski, otrzymał od papieża polecenie rozdania na Boże

18)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

IX.

Tymczasem wypadki szły piorunem. Wydano wojnę, najnaglejszą, jaką kiedykolwiek widziano. Gorączkowy ruch napełnił Francję. Pułki po pułkach maszerowały przez ulice Paryża; modlono się po kościołach o zwycięstwo nad Prusakami, słowami przynajmniej, chociaż świat urzędowy, który sam jeden napełniał świątynie, myślał o wszystkiem, tylko nie o Bogu i chociaż każdy pochylony przed ołtarzem, w duszy swojej błagał Boga zastępów o to, aby ukarał owego usurpatora, który nietylko prawych dziedziców Francji nie dopuszczał do tronu przodków, ale który oprócz tego przyczynił się dyplomacją swoją rewolucyjną do tego, że papieża pozbawiono dwu trzecich części jego państwa, darowanego mu niegdyś przez Karola Wielkiego. Po karczmach i traktyerniach sypały się wprawdzie przechwałki i przekleństwa na Niemców, ale lada słówko obracało rozmowę, tak, że mówiono po kawiarniach lepszych o tem, iż szanse Orleanów się poprawią, jeśli Napoleon poniesie klęskę i że cieszono się po karczmach bliską rewolucją, która w tym wypadku niezawodnie nastąpi.

Chory cesarz, z dzieckiem cesarzewiczem ruszyli na granicę, pozostawiwszy regencję w ręku nieustannie czernionej cesarzowej. Potem była krótka chwila oczekiwania, a potem przyszła wiadomość o zwycięstwie odniesionem osobiście przez cesarza pod Saarbruecken. Biuletyn podwoił męstwo, okazane w ogniu przez niedorostka cesarzewicza i dowcipnisie Paryża bawili się tą odwagą, przypisaną dziecku. Ale rewolucyjne słowa ucichły prawie w Paryżu i ustąpiły brawadzie, przechwałkom i uniesieniu. Napoleon stawał się raptem znowu tak popularnym, jak po bitwie pod Solferino i Francuzi nie mówili już o niczem, jak tylko o tem, że są wielkim narodem, przeznaczonym do panowania nad światem.

Le Bel nie upoił się wieścią o zwycięstwie pod Saarbruecken. Przeczytawszy z uwagą raport, poznał odrazu, że chodziło tylko o niewielką utarczkę, i o bonapartystyczną reklamę. Powiedział sobie: — Zobaczymy jak to będzie! — i poszedł świszcząc do Ciarskich.

Zastał p. Eugenjusza pijanego wiadomością odebraną z pola walki. Bitwa pod Saarbruecken wyrosła była w jego wyobraźni do rozmiarów powszechnodziejowego wypadku. Przez dobrych dziesięć minut, w których został sam na sam z Le Belem, opowiadał mu bójki, które dorobił był we własnej wyobraźni, i w które wierzył szczerze, jako w historję wielkiego zwycięstwa odniesionego przez Napoleona III. nad Prusakami.

— Zobaczysz pan, co się stanie! — Mówił: — Pan wiesz, że jestem stanowczym, nieprzejednanym republikaninem; mimo to muszę uznać nadzwyczajny jenjusz Napoleona III. Ten człowiek przewyższy swojego stryja; ma równy rozum, równe zdolności administracyjne i wojskowe, a więcej spokoju, więcej rozwagi. Patrzcież jak się zaczaił przez lat dziesięć. Zdawało się, że go już nie ma. Ale nie darmo nazywają go Sfingą z nad Sekwany. Czekał tylko na sposobność swoją a teraz, kiedy sposobność nadeszła, rzucił się na nieprzyjaciela i jednym skokiem go zgniecie.

Pan Eugenjusz byłby może długo jeszcze rozprawiał w tym lirycznym stylu, gdyby jego władczyni nie była weszła do pokoju. Pani Ciarska przywitała się uprzejmie z Le Belem, ale zaraz, siadając i spojrzawszy znacząco na męża, powiedziała:

— Bardzo mnie to cieszy, że przyszedłeś tu, kuzynku, bo mój mąż ma od dawna zamiar rozmówienia się z tobą poważnie. Dobrze, że się teraz sposobność ku temu nadarzyła.

Pan Eugenjusz zrozumiał odrazu o co chodzi. Wyprostował się tedy, odchrząknął dwa lub trzy razy, i otrząsłszy się gwałtem z myśli politycznych i wojowniczych, rzekł poważnym głosem:

— Tak jest panie Le Bel, mam z panem do pomówienia, jako opiekun, Celiny Cieszanowskiej.. Nie gniewaj się za szczerość, ale jest rzeczą aż zbyt widoczną, że zalecasz się do niej i doprowadziłeś do tego, że dziewczyna jest zajęta myślami, na które, jako opiekun, nie mogę patrzyć obojętnie. Krok to może niezwykły, ale czuję, że jest moim obowiązkiem ten krok uczynić. Muszę się ciebie spytać, jakie masz intencje względem mojej siostrzenicy? Bo jeżeli nie masz żadnych poważnych intencyj, zrozumiesz, że muszę cię prosić, abyś zmienił swoje dotychczasowe postępowanie.

Le Bel uśmiechnął się z lekka i odrzekł poważnym głosem: — Skoro mnie się pan pytasz, odpowiem, że byłbym najszczęśliwszym, gdybym pannę Celinę mógł nazwać moją żoną. Ale nie wiem jakie pod tym względem zdanie opiekunów, jaka jest wola panny?

— Kochany panie Karolu! — Mogę pana zapewnić, że przyjęlibyśmy pana z największą radością do łona naszej rodziny. Pani Ciarska potwierdzi to zdanie.

I to rzekłszy, otworzył pan Eugenjusz szeroko swoje wielkie ramiona, i uścisnął młodzieńca z niezwykłem rozczuleniem. Zarazpotem ścisnęła go za ręce pani Eliza, i ze swojej strony dodała:

— Uszczęśliwiłeś mnie pan w tej chwili. Będę spokojną o los mojej ukochanej siostrzenicy, skoro będę wiedziała, że jest twoją żoną. Eugenjuszu! Zawołaj tu Celinę; niech się dowie, cośmy o jej losie postanowili.

Pan Eugenjusz wyszedł, sapiąc, z pokoju, a po chwili powrócił z Celiną, która na pierwsze wejrzenie zrozumiała o co chodzi, i siadła na krześle, zmęczona, drżąca, blada ze spuszczonemi oczyma.

— Eugenjuszu! — zawołała pani Ciarska: — Powiedz Celinie, o co chodzi.

Pan Eugenjusz odchrząknął znowu i rzekł, zwalczywszy jakieś wewnętrzne uczucie, które mu krtań zatykało:

— Kochana Celino! Znasz już dobrze pana Karola Le Bel i wiesz o tych wszystkich zaletach, które go czynią wielce upragnioną partją. Otóż jestem szczęśliwy, że mogę ci oświadczyć, że w tej chwili prosił nas o twoją rękę.

— Tak jest — wtrącił Le Bel — ośmieliłem się prosić opiekunów o rękę pani. Miłość moja pani nie była tajną i byłem uprawniony wierzyć, że krok, który dziś zrobiłem, nie będzie dla pani niemiłym.

Celina milczała dalej, nie zmieniwszy swojej postawy, a pani Ciarska zakończyła sprawę, mówiąc:

— Widzę, że rzecz jest skończoną. Oby Bóg błogosławił waszemu małżeństwu. Dzisiaj oświadczamy przyjaciołom naszym, że jesteście po słowie. Niech się tem szczęśliwem zdarzeniem ucieszą nawspół z nami!

Celina milczała dalej. Czuła, że tak być musi, jak opiekunowie postanowili, że nie ma innego sposobu, którymby się mogła wydobyć z położenia, nad wyraz nieznośnego. Wiedziała, że będzie miała więcej wolności, jako żona Le Bela, że da jej nierównie więcej umysłowego zajęcia. A jednak straszny jakiś wstręt opanował całą jej istotę. Siedziała biernie, nieruchomie i milczała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Narodzenie ubogim rzymskim 400 łóżek z pościelą i 10.000 lir, czyli franków, które podzielone zostaną między proboszczów wiecznego miasta, aby je z kolei rozdali każdy w swojej parafji. Wspomniany wielki jałmużnik otrzymał w tych dniach 6.000 (!) próśb od wdów, sierot i rodzin dawnych wojskowych papieskich, domagających się zapomogi na święta. Żebractwo było z dawien dawna wybitną cechą mieszkańców Rzymu, a dzisiejsze dotkliwe położenie ludności i niesmierny wzrost ubóstwa i nędzy, objaśniają bezprzykładne gdzie indziej zjawisko 6 tysięcy próśb o pomoc w jednem mieście, w stolicy Włoch, podanych w ciągu dni kilku, a których ilość do Bożego Narodzenia w dwójnasób jeszcze urośnie. Wobec takiego nawału petycyj papież rozkazał znaczną nadzwyczajną przeznaczyć na ten użytek sumę.

W ruchu prałatów, który po przyszłym konsystorzu i po kreacji tylu kardynałów nastąpi, zapewniają, że ks. Agliardi, nuncjusz apostolski w Bawarji, uda się do Wiednia na miejsce księdza Galimberti'ego, obdarzonego wkrótce purpurą. Monsignor Segna, sekretarz spraw duchownych nadzwyczajnych, zastąpi księdza Agliardi'ego w Monachjum; monsignor Rinaldini, internuncjusz w Hadze, będzie mianowany substytutem, to jest podsekretarzem stanu na miejscu księdza Mocenni'ego, który zostanie kardynałem, a tenże kardynał Mocenni obejmie opróżnioną już od dawna i niejako zniesioną *de facto* przez czas długi prefektórę pałaców apostolskich.

Z ostatnim dniem roku turyńska *Unità Cattolica*, dziennik sławnego niegdyś nieboszczyka księdza Don Margotto, przestaje wychodzić i zlewa się z florenckim *Corriere Toscano*, którego naczelnym redaktorem jest adwokat Mastracchi. W Turynie zaś ma wychodzić nowy dziennik katolicki, pisany przez redaktorów *Unità Cattolica*.

Suma dotychczas zebrana na jubileuszową mszę papieża, dochodzi 116.468 franków. Mówią, że zamożny prałat francuski dodał w tych dniach do tej sumy 100.000 z własnej kieszeni. Są to jednak całkiem nieznaczne ofiary w porównaniu z jałmużną na mszę kapłańskiego jubileuszu papieża, która wynosiła już zawczasu półtrzecia miljona franków i urosła jeszcze ostatecznie. Do tego ubytku ofiar przyczynia się najbardziej postawa katolików francuskich, to jest ogromnej ich większości, która ani grosza dawać już nie chce. Oziębłość ta i zmiana dawniejszej hojności i postawy wobec papieża jest wynikiem polityki papieskiej, zbyt przyjaznej, jak utrzymują Francuzi, rzeczypospolitej i zbyt otwarcie popierającej tę formę rządu. Żaden prawie z katolików francuskich nie jest republikaninem, lecz każdy jest wrogiem rzeczypospolitej.

Wykonawcza komisja centralna dla uroczystości jubileuszowych otrzymała zawiadomienie, że oprócz pielgrzymek irlandzkich i angielskich, już zapowiedzianych, przybędzie także pielgrzymka szkocka w lutym pod przewodnictwem mgra Smitha, arcybiskupa edynburgskiego.

Taż sama komisja otrzymała informację, że deputacja Łazarzystów i Sióstr miłosierdzia postanowiła przyspieszyć swe przybycie do Rzymu w końcu stycznia, aby Ojcu św., jako jubileuszowe pierwociny, złożyć w hołdzie dary przywiązania wszystkich zgromadzeń św. Wincentego z Pauli.

Prezes komisji centralnej wydał do katolików włoskich odezwę, wzywającą ich do odbycia w końcu roku jubileuszowego pielgrzymki do Lourdes na podziękowanie Niepokalanej Dziewicy za jubileusz biskupi Leona XIII., pod której opiekę oddano wszystkie manifestacje katolickie w czasie jubileuszu.

Dodać należy, że pogłoski o rzekomym ubytku sił papieża są bezpodstawne; dowodzą tego liczne audjencje i przyjęcia, od których papież, jak dawniej, bynajmniej się nie usuwa.

W końcu wspomnieć mi wypada o człowieku, który dla nas nie jest obcym — jest nim sławny pisarz włoski, Cesar Cantu, nestor literatów włoskich, który przed kilku dniami ukończył 88 lat. Wyzdrowiał on już całkiem po ciężkiem potłuczeniu się, kiedy niedawno upadł i skutkiem tego potknięcia się musiał leżeć przez parę tygodni w swojej willi w Como. Autor „Historji powszechnej" otrzymał w tę rocznicę swych urodzin przeszło tysiąc telegramów z różnych stron. Między najserdeczniejszemi i najpiękniejszemi znajdował się telegram Leona XIII. i telegramy obojga królestwa włoskich, jako też ministra oświecenia Martiniego. Mnóstwo osób dnia tego udało się do willi Cantu; byli to uczeni, artyści i cały zastęp członków arystokracji medjolańskiej i lombardzkiej.

Starzec był głęboko wzruszony takim objawem współczucia i ofiarował przybyłym wspaniałą ucztę, bo jest bardzo zamożnym — i opowiadał im u stołu z rzadkim dowcipem różne życia swego przygody. Pamięć jego i świeżość umysłu są iście zdumiewające. Powiedział on jednemu z naszych rodaków, iż najosobliwszą, najuczeńszą i najgenjalniejszą kobietą, jaką znał w ciągu długiego swojego zawodu, była księżna Karolina z Iwanowskich Wittgensteinowa, którą poznał w Rzymie, gdzie umarła. Mówił także u stołu, iż pracuje obecnie nad nowem wydaniem swoich „Dziejów piśmiennictwa włoskiego". Do ogromnego tego dzieła dodał nową część o dzisiejszych pisarzach. Przedmowa tego nowego wydania, którą właśnie ukończył, streści się może — jak sam objaśnił — w następujących wyrazach:

„Aby dobrze pisać, trzeba dobrze czuć, dobrze myśleć i dobrze się wyrażać. Umysł wyższy nie wart nic, jeżeli zerwał z moralnemi zasadami. Nie masz innej nauki, prócz tej, która prowadzi do cnoty. Trzeba się uczyć, aby zostać uczciwym człowiekiem. Trzeba badać piękno, wyznawać prawdę, a wykonywać dobro."

Nowe fundacje stypendyjne.

Z każdym rokiem przybywają nowe fundacje stypendyjne, przeznaczane dla uczniów szkół publicznych. W tym kierunku ofiarność jest istotnie dość znaczną, uboga młodzież szkolna zyskuje zatem coraz szerszą pomoc materjalną.

Z początkiem roku szkolnego 1892/3 wprowadził Wydział krajowy w życie ośm nowych fundacyj.

1. Fundację Tomasza Bodziocha, w której systemizowano sześć stypendjów po 100 zł rocznie, dla zwyczajnych uczniów krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

2. Fundację imienia Jezienickich, w której systemizowano jedno stypendjum o rocznych 300 zł., lub też dwa po 150 zł. rocznie, przeznaczone na teraz wyłącznie dla uczniów szkół publicznych średnich lub wyższych, krewnych śp. fundatora ks. Marka Jezienickiego rz. kat. proboszcza w Chorostkowie. Jeżeliby przez trzy po sobie następujące lata nie zgłosił się nikt z rodziny, będą mogli korzystać z niniejszej fundacji także uczniowie, nie będący krewnymi śp. fundatora.

3. Fundację śp. Karola Skibińskiego, w której systemizowano dwa stypendja po 100 zł. rocznie, przeznaczone dla uczniów, uczęszczających do jakichkolwiek szkół publicznych w kraju, a wyznających religję katolicką.

4. Fundację ś. p. Stanisława Strzałkowskiego, w której systemizowano trzy, a ewentualnie więcej stypendjów po 250 zł. rocznie dla młodzieży płci męskiej, narodowości polskiej, obrządku rzym.-kat., prawego lub nieprawego rodu, pochodzącej z rodziców rz. kat. obrządku, pochodzenia polskiego i wykazującej dobry postęp w naukach, dobre obyczaje i potrzebę materjalnej pomocy do ukończenia nauk, a to w pierwszym rzędzie dla młodzieży, posiadającej te warunki, spokrewnionej z ś. p. fundatorem lub tegoż żoną aż do trzeciego stopnia, uczęszczającej do jakichkolwiek szkół publicznych w kraju, choćby najniższych; w drugim rzędzie zaś, w braku kandydatów pierwszej kategorji, dla młodzieży, posiadającej powyższe ogólne warunki, urodzonej w Tarnopolu, Zbarażu Jacowcach, lub Korszyłówce, uczęszczającej do szkoły politechnicznej we Lwowie, albo też na wydział filozoficzny prawniczy lub lekarski jednego z krajow. Uniwersytetów, albo też wreszcie do kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, lub na wydział rolniczy uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

5. Fundację Jana i Tekli, małżonków Szlezingerów, w której systemizowano jedno stypendjum o rocznych 40 zł. dla ubogich uczniów wyznania chrześcijańskiego, uczęszczających do jakichkolwiek szkół publicznych w Kałuszu, a urodzonych z rodziców, stale w Kałuszu osiadłych, z pierwszeństwem dla sierót. Pobór stypendjum trwa do zupełnego ukończenia studjów.

6. Fundację śp. Klementyny Teodorowiczówny, w której systemizowano jedno stypendjum o rocznych 60 zł. dla ubogich uczennic jakichkolwiek szkół publicznych w kraju z pierwszeństwem dla krewnych śp. fundatorki.

7. Fundację p. n. „Stypendjum Wincentego Trojanowskiego", w której systemizowano jedno stypendjum o rocznych 130 zł., przeznaczone dla ubogich, dobrze się uczących uczniów szkół publicznych niższych, średnich lub wyższych, którzy są spokrewnieni z śp. fundatorem, lub z jego siostrami. W braku krewnych mogą to stypendjum otrzymać synowie górników przy kopalniach soli w Bochni, urodzeni w Bochni i posiadający resztę powyższych warunków.

8. Fundację dr. Franciszka Urbańskiego, w której systemizowano dwa stypendja, wynoszące na teraz po 600 zł. rocznie, przeznaczone dla artystów polskiego pochodzenia, bez różnicy wyznania, kształcących się w szkole sztuk pięknych w Krakowie, a odznaczających się zdolnościami. Pobór stypendjum trwa z reguły cztery, najwyżej zaś ośm lat, pod warunkiem kształcenia się w rzeczonej szkole.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 29. grudnia.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Teatr: Występ Sary Bernhardt w „Damie kameljowej".

Piątek 30. grudnia.

Występ Sary Bernhard w „Frou-Frou."

Sobota 31. grudnia.

W szkole im. Mickiewicza o godz. 6. wieczorek muzykalno deklamacyjny i popis członków Kółka gimnastycznego nauczycieli szkół miejskich.

O godzinie 6. wieczorem wspólny opłatek w „Skale."

Zebranie towarzyskie na strzelnicy miejskiej.

Z życia towarzyskiego. Dnia 26. bm. pobłogosławiony został w kościele ewangielickim we Lwowie związek małżeński między panną Klaudją Stuchły i kapitanem piechoty p. Teobaldem Janzem.

Nekrologja. W Bochni zmarł w 62 roku życia Jan Jelita Dembowski, b. oficer wojsk polskich i tureckich obywatel ziemski, ozdobiony orderem tureckim. — Ksiądz Hieronim Kolabiński, były prowincjał Karmelitów, zmarł we Lwowie, przeżywszy 82 lat. — Karol Gautsch, ojciec ministra wyznań i oświaty dr. Pawła bar. Gautscha, b porucznik wojsk austrjackich, zmarł w Wiedniu, w 75 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj w Wiedniu uroczyście; zwłoki po wystawieniu w kościele Braci szkockich złożono w grobowcu familijnym na cmentarzu centralnym.

Kalendarz. Czwartek (29 Tomasza B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 7.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. (Grudzień.) Do połowy grudnia nie wolno łapać łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę idzie dobrze lipień, okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek 29. bm. z uderzeniem godziny 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wnioski, dotyczące regulaminu wyborczego; sprawa nazw nowych ulic; prośba towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej" o subwencję; rekursy przeciw uchwałom komisji reklamacyjnej w sprawie wyborczej.

Na tajnem posiedzeniu: Wnioski w sprawie obsadzenia jednej posady inżyniera, dwóch posad adjunktów i jednej posady asystenta technicznego; wnioski w sprawie nadania bezpłatnych miejsc w towarzystwie „Lutnia".

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował elewów leśnictwa Jana Kosinę i Antoniego Jaworskiego asystentami leśnictwa w XI. klasie rangi dla okręgu galic dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi: adjunkta sądowego przy urzędzie powiatowym w Priedor Wincentego Jaworskiego; praktykantów sądowych: Hieronima Kalitowskiego, dra Arona Marka Ostermanna, dra Ryszarda Aurelego Leżańskiego, Władysława Mayera, Jana Kasparka, dra Tadeusza Wieniawę Kossowicza, Romana Czaykowskiego, tudzież kandydata adwokatury Leona Lewickiego.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji Jana Kantego Brandysa w kwocie rocznych 40 zł. Juljanowi Żurkowi, uczniowi III. klasy szkoły ludowej w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Prezenta. Minister wyznań i oświaty nadał prezentę na opróżnione probostwo *regiae collationis* w Niepołomicach ks. Jakóbowi Wolnemu, proboszczowi w Łętowni.

Jubileusz 25-letniego istnienia Towarzystwa lekarzy galicyjskich odbędzie się tu we Lwowie dziś dnia 29 bm. Program uroczystości obejmuje nadzwyczajne posiedzenie w lokalu towarzystwa (Rynek 1 10.) o godz. 5 wieczorem. Na tem posiedzeniu przemówi prezes towarzystwa prof. dr. Czyżewicz, następnie zda z 25-letniej działalności towarzystwa sprawozdanie sekretarz generalny dr. Mukowicz, poczem dr. Krokiewicz będzie miał odczyt o cholerze, a dr. Ziembicki z dziedziny chirurgji praktycznej.

Wieczorem zakończy uroczystość wspólna uczta w lokalach Towarzystwa strzeleckiego.

Sprostowanie sprostowania. W onegdajszym numerze *Gazety Lwowskiej* pojawiło się następujące sprostowanie: „Pisma poranne tutejsze podały w ostatnich numerach wiadomość, jakoby p. radca Orłowski, dyrektor departamentu rachunkowego w namiestnictwie, wezwał urzędników, ażeby w niedzielę d. 25. grudnia, jawili się w biurze — co przytaczano jako przykład nieposzanowania dnia świątecznego. Nie wchodząc w to, iż rzeczywiście są takie sprawy urzędowe, które nie cierpią zwłoki i pomimo święta załatwiane być muszą — czujemy się w obowiązku, na podstawie autentycznych informacyj oświadczyć, iż p. Orłowski takiego polecenia nie wydawał, zatem wiadomość, podana przez owe dzienniki, nie jest prawdziwa."

Otóż na podstawie jeszcze więcej autentycznych informacyj oświadczyć musimy, że p. radca Orłowski rzeczywiście wydał takie zarządzenie, które ogłoszono urzędnikom w piątek przed południem, a nawet dla dwóch biur nakaz ten wyszedł na piśmie. Wydając to niefortunne zarządzenie, zasłonił się p. Orłowski instrukcją, otrzymaną od p. namiestnika, a tymczasem z przytoczonego powyżej „sprostowania" *Gaz. Lwow.* okazuje się, że pan namiestnik polecenia takiego zanadto widocznie gorliwemu dyrektorowi departamentu rachunkowego wcale nie wydał. Z tego widać, że „sprostowanie" p. Orłowskiego nie jest wcale „sprostowaniem", gdyż niczego nie prostuje, owszem doniesienie nasze w całości potwierdza. Zresztą gdyby p. Orłowski nie wydał wspomnianego zarządzenia, gwałcącego dzień tak świąteczny, to z pewnością urzędnicy pomimo swej gorliwości i poczucia obowiązku, nie byliby w pierwszy dzień Bożego narodzenia zasiedli przy biurkach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły radzie szkolnej miejscowej w Rzepniku strzyżowskim, w powiecie gorlickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Ceny obiadów dla żołnierzy. Ministerstwo obrony krajowej, w porozumieniu z państwowem ministerstwem wojny, wyznaczyło, w myśl § 51 ustawy z 11. czerwca 1879, wynagrodzenie, płacić się mające w Galicji przez skarb wojskowy w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1893 za obiad, który podczas przemarszu należy się od ponoszącego kwaterunek żołnierzom, począwszy od zastępcy oficera, aż do najniższego stopnia, w następujących kwotach:

a) dwadzieścia cztery i pół (24·5) centów dla miasta Lwowa;

b) dwadzieścia trzy i pół (23·5) centów dla miasta Krakowa;

c) siedmnaście i pół (17·5) centów dla wszystkich innych stacyj przechodowych.

Nader efektowne wystawy fotograficzne urządził znany zaszczytnie fotograf lwowski p. Trzemeski. Jedna wystawa mieści się w bramie domu przy ulicy Trzeciego Maja pod l. 7, druga w gmachu Banku Hipotecznego. Ogólną uwagę zwracają prześlicznie wykonane fotografje dzieci w oryginalnych zdjęciach i powiększeniu. Wykończenie tych fotografij jest tak subtelne, iż robią one wrażenie sztychów. Również znakomicie wypadły grupy, złożone z kilkudziesięciu osób. P. Trzemeski traktuje sztukę fotograficzną z prawdziwem zamiłowaniem, czego najlepszym dowodem bardzo ładne album, zatytułowane z „wystawy przemysłu budowlanego".

P. Trzemeski chwyta na płytę architekturę i okazy przemysłu z ogromnem znawstwem.

Jak się dowiadujemy, p. Trzemeski zaprowadza w swej pracowni w dziale fotomechanicznym nowość. Za bardzo wysoką cenę przyszedł on w posiadanie wynalazku, który udoskonala w wysokim stopniu wytwarzanie klissów cynkograficznych, tak, iż odtąd zakład p. Trzemeskiego będzie mógł wykonać w oznaczonym czasie wszystkie zamówienia, tak dla pism ilustrowanych i naukowych, jak i dla zakładów przemysłowych.

Nie wątpimy, że p. Trzemeski znajdzie poparcie wśród naszej publiczności, tembardziej, że znany on jest, jako najzdolniejszy fotograf.

Z toru łyżwiarskiego. Towarzystwo łyżwiarzy na Szumanówce cieszy się w tym roku szczególnem powodzeniem wśród lwowskiej publiczności. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zebrało się na stawie niezwykle liczne grono nadobnych łyżwiarek i dzielnych łyżwiarzy, którzy przy dźwiękach muzyki wojskowej pp. nr. 30 oddawali się z całym zapałem przyjemnemu sportowi. A przyznać trzeba, że dawno już nie widzieliśmy tak dobrze się ślizgających, jak tego roku. Szczególnie kilka pań nader zgrabnem wykonaniem przeróżnych zwrotów zwracają ogólną uwagę obecnych. Na lodzie jawili się: arcyksięstwo Salwatorowie z siostrą arcyksiężnej, księżniczką Beatrixe de Bourbon; zauważyliśmy również: hr. Siemieńską, ks. Windisch Grätzów, hr. Badenich i wielu innych.

Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu nadzwyczajnem, w dniu 26. grudnia b r. odbytem, uchwaliło jednomyślnie zamianować znakomitego uczonego i badacza L. Pasteura w Paryżu członkiem honorowym towarzystwa i wysłało do niego telegram, donoszący o tej uchwale.

Po stracie kochanka, zmarłego przed kilku dniami, zrozpaczona Marja Szmarzanka 30 letnia służąca, targnęła się na własne życie. Udała się onegdaj na cmentarz stryjski i tam na jednym z grobów wypiła szklankę kwasu karbolowego. Dozorcy cmentarni wkrótce usłyszeli jęki nieszczęśliwej, a widząc ją już nieprzytomną, odstawili do szpitala powszechnego. Jest nadzieja, że mimo to biedna samobójczyni zostanie uratowaną.

Wystawa krajowa. Wydział krajowy postanowił przyjść w pomoc mniej zamożnym rękodzielnikom, przemysłowcom i w ogóle życzącym sobie wysłać z Krakowa okazy na wystawę krajową lwowską udzieleniem bezprocentowej pożyczki zwrotnej w kwocie 10 000 zł. Gwarancję co do zwrotu pożyczki da Wydziałowi krajowemu komitet, który wybrany zostanie z łona lokalnego krakowskiego komitetu wystawy.

Posiedzenie komitetu lokalnego krakowskiej wystawy krajowej celem ukonstytuowania się, zwołane zostało na środę do sali obrad rady miejskiej na godzinę 5. po południu.

W lwowskiej korespondencji *Nowej Reformy* czytamy: Wystawa krajowa zajmuje u nas umysł wszystkich ludzi, miłujących kraj. Wszyscy rozprawiają tylko o niej, myślą o niej, pragną, by się udała i wierzą w to, że się uda. Komitet główny wraz z wszystkiemi sekcjami niezmordowanie pracuje nad obmyślaniem szczegółów, któreby, interesując kraj cały, mogły zapewnić pierwszej prawdziwie powszechnej wystawie krajowej w Galicji, jak największe powodzenie. Posiedzenia sekcji są obecnie widownią szlachetnego współzawodnictwa w rzucaniu oryginalnych, śmiałych nieraz pomysłów, płynących z gorącej chęci przysłużenia się sprawie i poparcia wielkiego dzieła. Oczywiście nie wszystkie one dadzą się przeprowadzić, są atoli pomiędzy niemi niektóre, na bliższą zasługujące uwagę. I tak: w sekcji górniczej przyjęto już wniosek p. L. Syroczyńskiego, w myśl którego rozpoczęte będzie na miejscu wystawy w dniu jej otwarcia głębokie wiercenie podług najnowszych systemów górniczych i trwać będzie nieprzerwanie do dnia zamknięcia wystawy. Myśl ta zdrowa budzi niemałe zainteresowanie, raz bowiem zwiedzający wystawę będą mieli sposobność przyjrzeć się rzeczy, nowej u nas zupełnie, powtóre zgłębienie nieruszonych dotąd pokładów Lwowa doprowadzić może do wcale pożądanych rezultatów. Zasłużony inicjator i patron kolonij leczniczych i korpusów wakacyjnych w Galicji, profesor J. Żuliński podniósł myśl niemniej ważną dla kraju, urządzenie podczas wystawy pierwszego kongresu polskiego dla celów tychże instytucyj, oraz zjazdu wszystkich w poszczególnych miastach istniejących korpusów. Projekt ten niewątpliwie z uznaniem przyjęty będzie przez wszystkich, komu tylko dobro kraju i przyszłość jego na sercu leży.

Z obozu ruskiego. Protest przeciwko zaprowadzeniu pisowni fonetycznej miał uchwalić — według doniesienia *Hałyckoj Rusi* z „wiarygodnego źródła" — episkopat grecko katolicki na naradach, odbytych dnia 22. grudnia we Lwowie. Protest ten ma być przesłany do ministerjum oświaty. Autorem jego jest X Al. Toroński, autor znanej *Czytanki*. Na proteście miał ks. metropolita zrobić własnoręczną uwagę, iż na tę stylizację zgodziły się wszystkie trzy ordynarjaty biskupie. Biskupi grecko katoliccy żądają albo cofnięcia znanego rozporządzenia ministerjalnego w sprawie pisowni fonetycznej, albo przynajmniej zachowania pisowni etymologicznej w podręcznikach do nauki religji.

W zgromadzeniu notablów *Russkiej Rady* we Lwowie z d. 24. grudnia — jak donosi *Hałyckaja Ruś* — uczestniczyło około 150 osób stanu duchownego i świeckiego. Radzono nad obecnem położeniem politycznem, nad znanym reskryptem i emigracją ludu, nareszcie nad zaprowadzeniem pisowni fonetycznej w szkołach ludowych i średnich. Uchwalono wysłać deputację do księdza metropolity z zapytaniem, czy władykowie zamierzają poczynić jakie kroki w sprawie pisowni. Deputacja wróciła z pałacu metropolitalnego z odpowiedzią, iż episkopat greckokatolicki na tylko co ukończonych naradach postanowił wysłać protest przeciwko zaprowadzeniu fonetyki do ministerstwa oświaty.

Przeniesienie urzędu pocztowego z Zaleszan do Zbydniowa i otwarcie urzędu pocztowego w Gorzycach (powiat tarnobrzeski). Stosownie do zarządzenia ministerstwa handlu z dnia 7. grudnia 1891 l. 47340/91, zostaje urząd pocztowy w Zaleszanach z dniem 1. stycznia 1893 przeniesionym do Zbydniowa, stacji kolei Dembica-Rozwadów. — Urząd utrzymywać będzie połączenie ze siecią pocztową za pomocą pociągów, kursujących między Dembicą i Rozwadowem nr. 711 i 713, względnie nr. 712 i 714. — Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą gminy: Zbydniów, Zaleszany, Skowierzyn, Turbia, Kołowa wola i Majdan zbydniowski, jak również obszary dworskie w Zbydniowie, Zaleszanach i Skowierzynie.

Z dniem 1. stycznia 1893 wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w Gorzycach (powiat Tarnobrzeg) ze zwykłym zakresem działania. — Urząd ten połączony będzie z Nadbrzeziem za pomocą posłańca pieszego. — Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Gorzycach tworzyć będą gminy i obszary dworskie: Gorzyce, Wrzawy (z przysiołkami Sadowie,

---

48)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Godfryd postanowił tedy zobaczyć Cassbits-Run, tę osadę, zawsze bardzo mile zachowywaną w pamięci. Folwark i dom wyglądały zupełnie tak samo, jak wówczas, kiedy je opuścili. Brama była gościnnie otwartą, jakby zapraszając przechodnia do wnętrza. Godfryd zsiadł z konia i zapukał do drzwi. Za chwilę pojawił się stary Irlandczyk.

— Pat, stary druhu, nie zmieniłeś się ani trochę — zawołał Godfryd, wyciągając dłoń swoją do starca.

Pat w pierwszej chwili formalnie zgłupiał, przetarł dłońmi oczy i zawołał w końcu:

— Master Godfryd! Master Godfryd, jakem Irlandczyk! Hurra! A pana co do nas przynosi? Jakim sposobem znalazłeś się pan tutaj? — i począł skakać do koła Godfryda i ściskać mu dłoń tak serdecznie i długo, jak gdyby go już wcale nie chciał wypuścić.

— Jakim sposobem? — odparł Godfryd. — Po części okrętem, a po części na własnych nogach, jak każdy inny poczciwy chrześcianin.

— A master Drew, mój master Drew, gdzie też on się obraca? — pytał dalej Pat.

— Pan Drew jest w Australji, ale nie wiem, gdzie. Długa to historja, Pat, którą ci też opowiem, bo będę potrzebował twojej pomocy — rzekł Godfryd poważnie. — Ale cóż słychać z tobą, mój stary? Czy Carew jest jeszcze tutaj?

— Cha, cha — zaśmiał się Pat. — Pan Carew ożenił się i ja mam teraz panią, w dodatku bardzo dobrą panią. Właśnie wybrali się oboje na przechadzkę i sądzę, że zapewne dopiero późno powrócą do domu. Będziemy tedy mieli dosyć czasu na rozmowę, master Godfryd.

Weszli do domu, a Godfryd opowiedział staremu słudze całą historję, opuszczając naturalnie mniej ważne szczegóły i wezwał w końcu Pata, ażeby mu dopomógł do odnalezienia Drewa.

— Ależ naturalnie, że będę panu towarzyszył — odezwał się poczciwy Irlandczyk, gdy Godfryd skończył swe opowiadanie. — Moje miejsce jest przy boku pana Drewa i my go z pewnością odnajdziemy i ocalimy. Byłem zawsze przekonany o tem, że on ma coś na sercu.

Gdy wieczorem Carew wrócił do domu, ucieszył się serdecznie widokiem Godfryda i przywiezionemi przezeń wiadomościami z ojczyzny; ale czas naglił i Godfryd, mimo uprzejmych zaproszeń pani Carew, nie mógł zatrzymać się dłużej, jak jedną noc. Z przykrością także przyszło rozstać się młodym małżonkom z Patem; nie mogli go jednak zatrzymywać i na drugi dzień rano pożegnali obu życzeniem „szczęśliwej podróży i pomyślnego wyniku poszukiwań."

Rozdział XXXII

Samotny grób.

Ryszard Drew - wciąż jeszcze bowiem musimy go tak nazywać — nie wiedział nawet, jak dostał się na pokład parowca „Ravenna"; w ciągu całej podróży zdawało mu się, jakby był pogrążony w jakimś ciężkim a niemiłym śnie. Spotkawszy się w gospodzie Burtona z Savyerem, podjął się dopomódz mu w przeprowadzeniu transportu koni do Sydney, ale przybywszy na miejsce, nie chciał wchodzić z swym towarzyszem podróży w żadne nowe stosunki i zobowiązania, w takiem bowiem usposobieniu, w jakiem był obecnie, potrzebował bezwarunkowo większego ruchu i choćby niebezpieczeństw, któreby mu mogły dać zapomnienie. Skoro tedy usłyszał o zawiązaniu się towarzystwa, które miało próbować szczęścia w poszukiwaniu złota, bez długiego namysłu postanowił przyłączyć się do tej kompanji. Towarzysze jego byli to ludzie surowi, niewykształceni, którzy też niewiele o niego się dopytywali, ale z powodu jego dziwnego zachowania się i wstrzemięźliwości obdarzyli go przydomkiem „proboszcza Dicka". Mimo to jednak w całej kompanji nie był dla niego nikt wrogo usposobiony, zawsze bowiem spełniał z całą gotowością swój udział w pracy, a nawet i więcej, tę zaś niewielką ilość złotego proszku, jaką mu się udało znaleźć, rozdzielał między towarzyszy.

Miejsce, obrane przez kompanję, leżało w głębi kraju, gdzie — jak ich zapewniano — złoto w ogromnych masach miało się pojawiać. Droga ich ciągnęła się wzdłuż pewnej rzeczki, której łożysko ustawicznie i z wielką troskliwością, ale jak dotychczas, z bardzo małym skutkiem przeszukiwali.

Pewnego wieczoru całe towarzystwo legło na spoczynek dokoła świeżo rozpalonego ogniska; Drew ułożył się nieco w tyle, w cieniu, z twarzą zwróconą ku niebu, w które wpatrywał się wzrokiem nieruchomym, gdy nagle z tego odrętwienia obudził go jakiś okrzyk. Podniósł się do połowy ciała i począł nadsłuchiwać, ale gdy krzyk się powtórzył, skoczył Drew na równe nogi i przywołał także innych, zwracając ich uwagę na to tajemnicze wołanie.

— To zapewne jakiś ptak rozdziera gardło, albo może jakie inne zwierzę — odezwał się jeden z kompanji.

— Nie; to brzmi coś zupełnie tak, jakby głos ludzki — zauważył drugi.

— Mnie się zdaje, że to ktoś cierpiący wzywa pomocy — rzekł Ryszard i zawołał głośno, dając w ten sposób znak obecności w pobliżu istoty ludzkiej.

Za chwilę z oddalenia dało się słyszeć słabe wołanie w odpowiedzi.

— To z pewnością ktoś ranny albo słaby. Kto z was czuje się na tyle mężczyzną, ażeby wraz ze mną pospieszyć w pomoc bliźniemu?

— Jeżeli pan w ten sposób stawiasz pytanie, to zdaje mi się, że musielibyśmy chyba pójść wszyscy — odpowiedział jeden z gromadki. — Utrzymujcież tu porządny ogień towarzysze, bo inaczej my, którzy pójdziemy, nie odnajdziemy potem wśród tych zarośli drogi z powrotem.

— Trzymajcie się brzegu strumienia — doradzał przewódca kompanji — i miejcie w pogotowiu rewolwery.

Ostatecznie stanęło na tem, że Ryszard i dwóch innych ruszyli w drogę w kierunku, skąd dawał się słyszeć ów głos tajemniczy. Nawołując co chwila i kierując się otrzymywanemi słabemi odpowiedziami coraz bardziej zbliżali się do miejsca, skąd owo wołanie dochodziło.

— Gdzie jesteście? Co się tam stało? — zawołał Ryszard Drew, na co otrzymał odpowiedź:

— Tutaj! Śpieszcie się! mój ojciec umiera...

Przepchali się przez jedną jeszcze gęstwinę i tutaj przedstawił się im widok iście tragiczny: na ziemi obok wygasającego ogniska, leżał człowiek, widocznie pozbawiony przytomności. U głów jego klęczał młody chłopak, co najwyżej lat czternastu lub piętnastu, który najczulszemi słowy przemawiał do swego ojca, nie otrzymując jednak żadnej odpowiedzi.

— Jak długo on tutaj leży? — zapytał Ryszard, wyciągając szybko flaszkę i wlewając w zaciśnięte usta chorego kilka kropel wódki.

— Mniej więcej godzinę — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana ze łkaniem. — Przez dzień cały nic nie jadł, straciliśmy bowiem drogę, a zapas prochu nam wyszedł. Był już słaby od kilku tygodni, ale nie chciał się skarżyć, a dziś wieczór upadł i od tego czasu nie przemówił ani słowa. Jak się panu zdaje, czy on przypadkiem nie umarł?...

— Bądź cicho, chłopcze! — zawołał jeden z towarzyszów Drewa surowo. — Zaraz zobaczymy, jak rzeczy stoją. Założyłbym się o koronę, że to najzwyczajniejszy wypadek zagłodzenia.

Po pewnym czasie otworzył biedny człowiek oczy i spojrzał z podziwem na trzech nieznajomych, pochylonych nad nim.

— Kenneth... — odezwał się głosem słabym — gdzie jesteś?...

— Jestem tutaj, ojcze — zawołał chłopak, odsuwając na bok Drewa i jego towarzyszy i padając na kolana przy chorym. — Czy ci lepiej?...

— Jestem... tak głodny... znużony... — wyjęknął chory.

— Zaraz dostaniesz pan coś do zjedzenia — odezwał się Drew tonem uprzejmym i przyjacielskim. — Smithson, czy nie mógłbyś pan przynieść tutaj kawałek pieczeni, którą tam smażą przy naszym ogniu? Przynieś pan tyle, żeby wystarczyło także dla chłopaka, albo lepiej jeszcze, weź go pan ze sobą.

— O, nie, nie, ja muszę zostać przy ojcu — zaprotestował młodzieniaszek. — Ja doprawdy nie jestem głodny i z chęcią poczekam tu przy ojcu.

Ciąg dalszy nastąpi.)

Kawęczyn, Czekaj i Goszałkowice) Mołycze szlacheckie i Mołycze poduchowne.

„Gwałt magistracki". Odnośnie do artykuliku kronikarskiego, pod tym tytułem zamieszczonego w *Gazecie Przemyskiej*, przesyła nam magistrat miasta Przemyśla następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Dnia 17. bm. uchwalił magistrat, na wniosek p. dra Rosenbacha, jednogłośnie: wydalenie rzekomo 14 letniej Estery Mark z domu przytułku i pracy, jako przeznaczonego jedynie na umieszczenie niezdolnych do zarobkowania ubogich — sprawdzenie, czyli ma środki na utrzymanie, a jeżeli takowych nie posiada, wydalenie jej przymusowe z miasta, ewentualnie oddanie ojcu — wreszcie wykonanie tej uchwały bezzwłoczne podczas posiedzenia. — Z uwagi, iż wedle statutu, dla tutejszego domu przytułku i pracy przez radę miejską uchwalonego, i umowy ze Zgromadzeniem SS. św. Józefa zawartej, prawo przyjmywania prebendarjuszów do tego domu służy tylko dyrekcji, przez radę miejską wybranej, że SS. św. Józefa, którym powierzony jest zarząd gospodarczy, nie wolno nikogo przyjmować do tegoż Domu, wykonał burmistrz pierwszą część uchwały powyższej, jako w zakres działania magistratu należącej, natychmiast poleceniem inspektorowi policji, ażeby przekonał się, czy Estera Mark w Domu przytułku i pracy się znajduje, i w takim wypadku, zbadawszy stan rzeczy, do magistratu ją przystawił, a z czynności zdał burmistrzowi sprawę, celem wydania dalszego zarządzenia. Gdy inspektor policji, znalazłszy Esterę Mark w Domu przytułku i pracy, przyprowadził ją do magistratu i zawiadomił burmistrza o tem, tudzież, że Estera Mark ma zamiar przejścia na religię chrześcjańską, burmistrz, działając we własnym urzędowym zakresie i postąpiwszy ściśle wedle przepisu art. 4. ust. z dnia 25. maja 1868 nr. 49 Dz. ust. p., przesłuchał w obecności inspektora policji osobno Esterę Mark, a osobno jej ojca Jankla Mark, zezwolił na żądanie tegoż ostatniego i za zgodą Estery Mark, na rozmowę między niemi w swojej i inspektora policji obecności, a gdy — wskutek tejże, po bardzo krótkim namyśle, mimo przedstawień burmistrza — Estera Mark stanowczo oświadczyła, iż od zamiaru zmiany religji odstępuje i do ojca chce powrócić; gdy się przekonał, że, jeżeli — nie, jak twierdziła, 18 ty, to, wedle podania ojca — 16. rok życia ukończyła, a więc do dowolnego powzięcia postanowienia, co do zmiany wyznania religijnego, jest uprawnioną; że znajduje się w takim stanie umysłowym i usposobieniu, które daje rękojmię samoistnego, wolnego od wszelkich wpływów przekonania — nie mogąc działać wbrew przepisom ustawy o ochronie osobistej wolności z dnia 27. października 1867 nr. 87 Dz. ust. p. i dopuścić się nadużycia władzy urzędowej, uwolnił Esterę Mark, która dobrowolnie z ojcem odeszła. — Przemyśl, dnia 26. grudnia 1892. *Dr. Dworski.*"

Aresztowany urzędnik. Wczorajsza depesza doniosła, że niejaki **Maga**, oficjał państwowego ministerstwa skarbu aresztowany został z powodu silnych poszlak, iż przeznaczone do spalenia zużyte banknoty, posyłał do wymiany do kasy centralnej. Ponieważ wymiana zużytych banknotów odbywa się pod ścisłą kontrolą urzędników kasowych, przeto zarządzono ścisłe dochodzenie, w jaki sposób nadużycie tego rodzaju, już od dłuższego czasu praktykowane, mogło ujść czujności organów nadzorczych i kontrolujących. Faktem bowiem jest, że władze dowiedziały się o tem od komisjonerów, których pośrednictwa Maga używał przy wymianie banknotów.

W posiadaniu Magi znaleziono sfałszowaną legitymację z fotografią, na jego nazwisko opiewającą, ale z tytułem radcy rachunkowego w wspólnem ministerstwie skarbu, podczas gdy Maga jest oficjałem, tj. urzędnikiem znacznie niższej rangi. W mieszkaniu znaleziono uniform radcy rachunkowego.

Już w r. 1888 miał Maga konflikt z sądem karnym, oskarżony był bowiem o krydę i nieprawne używanie tytułu doktorskiego. Dochodzenie zostało wówczas dla braku dowodów zastanowione, jednakowoż Maga został o jedną rangę zdegradowanym.

Zgon podróżnika. W jednej z gazet syberyjskich czytamy następującą krótką notatkę: „otrzymujemy wiadomość o zgonie Jana Czerskiego, podróżnika, wysłanego przez Akademję nauk dla badań geologicznych na krańce północne kraju jakuckiego. Śmierć zabrała go znienacka, pośród dalekiej pustyni, o 120 wiorst na północ od Średnie-Kołymska."

Czerski pobyt swój na Syberji rozpoczął od Omska, a pierwsze jego zajęcia, jak sam opowiadał, były czysto literackie; następnie dopiero oddał się z zapałem anatomji.

Jednocześnie zajął się geologją okolic Omska.

Po kilku latach pobytu w Omsku przyjechał do Irkucka i tutaj pod egidą Towarzystwa geograficznego i pod wpływem Czekanowskiego i Dybowskiego kształcił się dalej.

Kosztem Towarzystwa geograficznego badał Alpy tunkińskie, a później pas nadbrzeżny Bajkału.

Nadmiar pracy, niezbędny dla samouka z jednej strony, z drugiej brak środków naukowych, a stąd straszne naprężenia umysłowe doprowadziły go w końcu do choroby, która wyrażała się w ten sposób, że nie mógł nietylko pisać, lecz wprost trzymać pióra w ręce.

Czerski rozwiązał i wysunął na widownię naukową wiele pytań, dotyczących geologji Syberji, studjami zaś zajął ogromne jej obszary, to też każdy badacz fizjografji tego kraju na równi z Pallasem, Gmelinem, Middendorfem i in. wspominać będzie imię Jana Czerskiego.

Z Klubu urzędników pocztowych. Młodziutka ta instytucja potrafiła sobie w bardzo krótkim czasie zaskarbić łaski szerszej publiczności. Wystarczało tylko, aby Klub ogłosił przedstawienie amatorskie, lub zabawę, a apartamenta „Frohsinn'u" zapełniały się po brzegi. Tak też było i onegdaj. O godzinie 9. sala balowa zapełniła się publicznością, spragnioną tańca. Kontredansa odtańczono w 54 par. Wodzirejem znakomitym był p. Wopaterna. Toalety były skromne, wieczorkowe, niemniej jednak piękne, którym dodawały wdzięku i podnosiły piękność urocze i świeże twarzyczki ich właścicielek. Twarzy brzydkich nie było wcale — podobno nie mają one wstępu do klubu. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Żywcem spalona. Okropny wypadek zdarzył się onegdaj o godzinie 6. wieczorem w domu przy ulicy Furmańskiej l. 10. W parterze mieszka tam z żoną Franciszek Posch, czeladnik powroźniczy, pozostający w pracowni p. Marschalla. W chwili wypadku Karolina Posch leżała na łóżku. Mąż, usiłując przenieść stół, na którym stała zapalona lampa, z jednej strony pokoju na drugą, zrobił to tak nieszczęśliwie, iż lampa, upadając, rozbiła się, a płonąca nafta rozlała się po łóżku. W jednej chwili leżącą kobietę objęły płomienie, a mąż, straciwszy przytomność, zamiast żonę ratować, wybiegł na ulicę, wzywając ratunku. Nieszczęśliwa kobieta podążyła za mężem, a wydostawszy się z pomieszkania, padła nieprzytomna na chodnik. Wtedy dopiero pospieszono z ratunkiem i przy pomocy koców stłumiono płomienie, które objęły już były całe ubranie Poschowej. Na miejsce wypadku przybył natychmiast komisarz policji, który zarządził odstawienie Poschowej do szpitala. Jest ona tak silnie poparzoną, że nie ma najmniejszej nadziei utrzymania jej przy życiu. Mąż Poschowej jest także popalony.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 31. b. m. wieczorek z tańcami, lista otwarta od wtorku dnia 27. b. m. w kancelarji Kasyna, dla panów strój balowy, początek z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

„Skała". Dyrekcja Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej we Lwowie zaprasza kuratorów, członków honorowych, wspierających i rzeczywistych Stowarzyszenia „Skała" na wspólny opłatek, który odbędzie się w sobotę dnia 31. b. m. o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach Stow. „Skała" (Mickiewicza l. 28).

Składka. Aleksandrowie Bieńczewscy z Dobromila złożyli 2 zł. na rzecz głodnych dzieci zamiast życzeń noworocznych.

„Jasełka".

„Jasełka" urządzone onegdaj przez panie z Towarzystwa imienia św. Salomei, zdobyły sobie wstępnym bojem całą publiczność zapełniającą salę — a kto nie był, niech żałuje bo było na co patrzeć. Zdawałoby się, że cztery obrazy z żywych osób nie zadowolnią naszej wymagającej publiczności, kiedy tymczasem stało się wręcz przeciwnie: po każdym obrazie entuzjasm wzrastał, i wołania coraz to głośniejsze, aby dłużej do widzenia je pozostawić. Bo też rzeczywiście układ, kompozycja i dobór prześlicznych dzieci był wprost znakomitym!

Najmniej udatnym był może obraz I. Pastuszkowie. Za mało było pastuszków, a za wielka scena niepozwalała dobrze widzieć leżących dzieci, tem mniej, że publiczność w pierwszych rzędach, która i tak dobrze widziała siedząc, chciała jeszcze lepiej widzieć i powstała z krzeseł, zasłaniając wszystko publiczności, będącej w głębi sali. Było to niegrzecznie, ale po „naszemu". Drugi obraz za to był prześlicznym! Obok stajenki w której leżało w żłobku dzieciątko pod opieką Marji i Józefa, pastuszkowie składali hołd swój. Na całej zaś przestrzeni dalszej, w obłokach, widniała grupa cudownych aniołków, grających i śpiewających.

Dzieci były przepysznie dobrane, i kolorystycznie poubierane w bardzo słabiuchne tony niebieskich, różowych i białych koszulek. Obraz ten wywołał grzmoty oklasków, które maleństwa przyjmowały z minkami bardzo zadowolonemi. W trzecim obrazie przybyli mędrcowie ze wschodu oddawali hołd i dary Jezusowi. Królowie z całą powagą udrapowani w gronostaje i aksamity szkarłatne, z mirą, kadzidłem i złotem, zgrupowani w doskonałe linje kompozycji na tle obłoków z aniołkami, stanowili prawdziwie wyborny obraz całym swoim układem. Obraz czwarty, nadzwyczaj malowniczy i oryginalny, oczarował wprost całą publiczność.

Na tle dalekiej perspektywy kilka drzew stanowi oazę na pustyni. Dwa sfinksy ocienione palmami, tajemniczo spoglądają w przestrzeń, a tuż u stóp jednego, zmęczona święta rodzina, odpoczywając w ucieczce do Egiptu usnęła. Nad sfinksem aniołowie dwaj czuwają, podczas gdy na drugim cichutką muzyką dwaj inni do snu dzieciątku przygrywają. Smuga światła bije od twarzyczki Jezuska, oświetlając całą scenę nadzwyczaj efektownie. Autorowi tych obrazów, któremu wdzięczna publiczność wywoływaniem okazywała swoje zadowolenie, trzeba przyznać ogromnie wiele fantazji, a przedewszystkiem malarskiego uczucia i kolorytu. Tem dziwniej, że jest nim nie malarz, lecz rzeźbiarz p. Lewandowski, zyskujący we Lwowie coraz więcej powodzenia jako... obrazista!

Do powodzenia „Jasełek" nie mało się przyczynił i chór damski, śpiewający kolendy, układu naszego kompozytora p. St. Niewiadomskiego. Trudno sobie wyobrazić coś naturalniejszego nad tę muzykę, prosto, z serca płynącą, bez operowych efektów i błysków, ale taką swojską, że mimowoli chciało się razem pieśniom tym wtórować. Połowa oklasków należy się bezsprzecznie i p. Niewiadomskiemu, który sam chórem dyrygował.

Cała publiczność żąda powtórzenia „Jasełek", których urządzenie należy niezawodnie do bardzo dobrych „kompozycyj" Salomejek! *(M—ski).*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Dama kameljowa", dramat w 5. aktach Dumas'a. Pierwszy występ trupy francuskiej pod dyrekcją pp.: H. E. Abbey i M. Grau ze współudziałem pani Sary Bernhardt; jutro w piątek o godzinie pół do 7 „Frou Frou", dramat w 5. aktach Meilhac'a i Halevy'ego. Drugi i nieodwołalnie ostatni występ trupy francuskiej pod dyrekcją pp.: H. E. Abbey i M. Grau ze współudziałem pani Sary Bernhardt.

„Między Słowianami". Jako osobne odbicie z *Przeglądu powszechnego* wyszedł z druku pierwszy zeszyt pracy ks. Jana Badeniego pod powyższym tytułem, zawierający rozdziały: U Słowieńców, W Zagrzebiu, Nad serbskim Dunajem, Na Słowaczyźnie.

Znana książka posła Popowskiego: „Anglja i Rosja w Azji", wyjdzie niebawem w przekładzie angielskim nakładem pp. Archibald Constable et Comp. pod tytułem: *„Antagonismus of England and Russia".* Wstęp do tłumaczenia napisał pan Black, wysoki urzędnik geograficznego departamentu w ministerstwie indyjskiem. Rozprawa pana Popowskiego czytana była w rękopisie w *India office*, w jednym z najważniejszych urzędów angielskiej administracji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Monety srebrne konwencyjne z Nowym Rokiem zostaną z obiegu wycofane. Ministerstwo skarbu przypomina okólnikiem rozporządzenie w tej mierze wydane dnia 8. sierpnia b. r., nadmieniając, że kasy rządowe i urzędy przyjmować będą do 31. grudnia b. r. srebrne krajowe monety konwencyjne w następujące wartości w walucie srebrnej austrjackiej:

Dwureńskówka (scudo)	zł. 2·10
Reńskówka (1/2 scudo)	„ 1·05
Cwancygier nowego stempla i „lira austriaca"	„ 0·35
Cwancygier starszego stempla	„ 3·34
Dziesięciograjcarówka i 1/2 liry	„ 0·17
Pięciograjcarówka i 1/4 liry	„ 0·85
Trzygrajcarówka	„ 0·05
Talar koronny	„ 2·30
Pół talara kor.	„ 1·12
Ćwierć talara kor.	„ 0·55

Po dniu 31. grudnia 1892 roku powyższe monety równie jak i stare sześciograjcarówki srebrne nie będą już w żadnej wartości przyjmowane w kasach rządowych i urzędach.

X. posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w piątek dnia 30. grudnia 1892 roku o godzinie 6. wieczór w lokalnościach izby.

Ostatnie wiadomości.

Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający posła do izby deputowanych rady państwa, z kurji większych posiadłości, okręgu wyborczego Brzeżany-Przemyślany-Podhajce, na dzień 26. stycznia 1893.

Równocześnie rozpisano uzupełniający wybór jednego posła na Sejm krajowy, z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu brzeżańskiego, na dzień 27. stycznia 1893 r.

Oba wybory odbędą się w Brzeżanach.

Diło donosi: „W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomośc całkiem pewną, że papież rzymski rozstrzygnął spór tuczempski na niekorzyść obrządku gr. kat. Tuczempczanie już łacinnikami! Wiadomość tę muszą już mieć biskupi galicyjsko-ruscy, z Rzymu bowiem decyzję już wyekspedjowano. Rusko-katolicki kościół, zniszczony w Rosji na korzyść prawosławia, traci teraz w Galicji całą jedną parafję na korzyść kościoła łacińskiego. Przełom zrobiono... Co to będzie dalej?"

Ze strony półurzędowej ogłoszono onegdaj w Wiedniu, że program dla utworzyć się mającej większości w izbie posłów, został już na radzie ministrów przedyskutowany i jednomyślnie zaaprobowany. Program ten wyszedł był z pod pióra min. Gautscha, następnie zaś przeszedł przez alembik krytyki ze strony komitetu gabinetowego, złożonego z hr. Taaffego, Steinbacha, Gautscha i Zaleskiego. Teraz, gdy już elaborat rzeczony uzyskał sankcję rady ministerjalnej, mają się wnet rozpocząć rokowania Taaffego ze stronnictwami. Co do treści programu, brak jeszcze pozytywnych danych — natomiast pod pewnym względem dają przedsmak tej treści niektóre admonicje półurzędowe. I tak np. jedno z pism ministerjalnych zapewnia, że hr. Taaffe wszystkie swe siły wytęży, aby do zadowalającego doprowadzić rezultatu, lecz... lecz ku temu trzeba koniecznie ze wszech stron umiarkowania. Inny półurzędowiec uzupełnia komunały swego kolegi w ten sposób, iż usiłuje pocieszyć opozycję twierdzeniem, jako hr. Taaffe — dla złożenia przyszłej większości — będzie się domagał dowodów rezygnacji w równym stopniu od wszystkich stronnictw. A jeśli nie otrzyma takich dowodów rezygnacji, to co będzie z utworzeniem tej zagadkowej większości? Szczęściem niedaleka już przyszłość rozprószy te wątpliwości.

Car jegomość znów wylał kubek zimnej wody na głowy szowinistów III republiki, pragnących na gwałt sprzęgnąć losy Francji z rydwanem północnego despoty... Oto donoszą z Gatczyny, że przed kilku dniami bawił tam ks. Ludwik Napoleon, świeżo mianowany dowódcą 15 pułku dragonów rosyjskich w Kaliszu i przyjmowany z honorami, jako książę krwi, mieszkał przez cały czas w carskim pałacu. Ciekawa rzecz, w jaki sposób będą ten fakt tłumaczyć pisma republikańskie?

Los Freycineta i Floqueta, którzy również należą do rzędu ofiar skandalu panamskiego, zostanie pono rozstrzygnięty jeszcze przed zebraniem się ponownem izby poselskiej, t. z przed 10. stycznia. Z kolei teraz zabierają się bulanżyści do Juljusza Ferry'ego, chcąc go również skompromitować i w ten sposób zamknąć mu wrota do odegrania jakiejkolwiek roli politycznej w przyszłości. Wprawdzie pierwszym oskarżeniom, rzuconym na Ferry'ego przez niejakiego Denayrousse'a, ekadeputowanego, w łamach *Cocarde'y*, zaprzeczono natychmiast z wielu stron bardzo poważnych, lecz to nie przeszkodziło wcale wystąpić znów orleanistowskiemu *Gaulois* z dość banalnym zarzutem, jakoby ten znakomity mąż stanu w swoim czasie posługiwał się „hrabią" Dillonem, późniejszym satelitą Boulangera, aby na szeroką widownię polityczną wypłynąć. Samo nazwisko Dillona i jego awanturnicza przeszłość wystarczają, aby uważać denuncjację w *Gaulois* za niedorzeczny wymysł.

Skandal panamski — jak było do przewidzenia — posłużył i rewolucjonistom francuskim za punkt wyjścia do nowej akcji. W minioną sobotę rozlepiono w paryskich dzielnicach robotniczych nieprzeliczone proklamacje, w których spotyka się taki ustęp: „Robotnicy! Reakcja, która nigdy nie była czemś innem, anileli tylko stronnictwem kradzieży i korupcji, wyzyskuje dziś zbrodnie burżoazji republikańskiej, którą wy, pomimo upomnień naszych, od lat 20 przy władzy utrzymujecie..." Następuje litanja grzechów reakcji, poczem idzie taka odezwa: „Robotnicy! zmieśćcie i oskarżycieli i oskarżonych, są oni bowiem współwinnymi w eksploatowaniu robotników, celem zadośćuczynienia żądzom własnym. Godzina wasza wybiła. Jedna jedyna partja wychodzi dziś czysta z tych skandalów — partja socjalistyczno-rewolucyjna. Precz z burżoazją! Miejsce dla pracy!"

Deutsche Ztg. ogłasza rozmowę swego specjalnego korespondenta paryskiego z powieściopisarzem Zolą o sprawie panamskiej. Zola oświadczył, że jest to sprawa, nie mająca żadnego dalszego znaczenia. Są to historje, któreśmy od dawna znali i takie same znajdziemy w całej Europie. Cała różnica w tem, że nasza prasa, skrzętna i bezwzględna, całkiem otwarcie traktuje o rzeczach, które w innych krajach po prostu bywają zatuszowywane. Leży to już w naszym charakterze zapalać się i z temperamentem pchać naprzód, podczas gdy u was w Niemczech, jak i we Włoszech traktują rzecz przy drzwiach zamkniętych. Nasza polityka jest tak samo uczciwą, jak którakolwiek inna w Europie (śmiejąc się) wszak to panu wiadome rzeczy. Francuska jest tak samo uczciwą, cnotliwą dziewczyną, tak samo wierną żoną i zacną matką, jak córka któregokolwiek innego kraju — ale my posiadamy prasę, literaturę, która łaknie prawdy i fanatycznie, nielitościwie szpera po wszelkich zaułkach zepsucia ludzkiego, odsłania to, co u was pokrywają.

„Pytam pana: cóż to zaszło w historji panamskiej? Że polityka wymaga pieniędzy, że się pieniądze bierze, skąd się da, że każda grupa parlamentarna ma po za sobą swoją grupę finansową! Czyliż sądzisz pan, że jest inaczej w którémkolwiek innem państwie europejskiem? Juścić, jest to ordynarność, ale już to polityka jest sobie sprawą dość brudną i taką zawsze zostanie. Może źle czynimy, piorąc nasze brudy wobec całej Europy, ale republika jest dość silną, że tego pozwolić sobie może, nie narażając się na niebezpieczeństwo.

Wierzę z całą otuchą w naszą przyszłość, której srogość naszej własnowolnej krytyki owszem dopomaga. Mamy najzdolniejszych i najuczciwszych urzędników, najszczerszą i najbezwzględniejszą prasę, a nasi parlamentarzyści nie są gorsi ponadto, co w samem ich zajęciu leży. Nadzieje rojalistów są śmieszne, a na socjalistów, w który zwycięstwo wierzę, chwila jeszcze nie przyszła. Na razie republika będzie spokojnie szła swoją drogą."

Z Petersburga donoszą, że komenderującym jenerałem 5. korpusu armji (korpusu warszawskiego) zamianowanym został jenerał-porucznik Timrot w miejsce jenerała Swistunowa, dymisjonowanego z powodu bójki z komendantem dywizji. Jenerał-porucznik Karol Aleksandrowicz Timrot jest z pochodzenia Finlandczykiem i był przez dłuższy czas szefem sztabu jeneralnego w Finlandji, gdzie podobno jest bardzo popularnym. Timrot ma dopiero lat 59 i nie brał udziału w żadnej z rosyjskich wojen. Nominacja jego wywołuje pewne zdziwienie, nastąpiła bowiem z pominięciem właściwej kolei awansu.

Brunświcki *Tagebl.* zapisuje następujące zdarzenie: „Jeden z prokuratorów brunświckich miał zatarg z dyrektorem sądu ziemiańskiego z powodu zajść urzędowych. Prokurator jest także porucznikiem reserwy i jako taki uważał za obowiązek bronić rzekomo honoru swego z bronią w ręku. Posłał przeto dyrektorowi sądu sekundantów i kazał wyzwać na pistolety. Bardzo rozumnie atoli nie przyjął wyzwany pojedynku". Powtarzając to zajście, *Voss. Ztg.* dodaje od siebie uwagę, że prokurator może na drodze sądowej szukać zadosyćuczynienia, a decydując się na pojedynek, obraża uczucie prawa, którego winien bronić.

Pisma niemieckie toczą między sobą walkę o Kruppa i Loewego z zaciętością, godną lepszej sprawy. Spór ten wywołuje żywa utarczka o daty listu Kruppa do Napoleona. Berlińskie *Pol. Nachr.* twierdzą, iż list był pisany 1858 r., kiedy oferta esseńskiego fabrykanta nie mogła obrażać niczyich uczuć patrjotycznych, gdy tymczasem *Voss. Ztg.* obstaje przy roku 1868, chcąc przez to ratować honor pana Izydora Loewego, którego list, ogłoszony w paryskim *Figarze*, w niemiłem co najmniej postawił go położeniu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. grudnia. *Wien. Ztg.* podaje rysunki wszystkich monet waluty koronnej — Naczelny redaktor *N. W. Tagblt.* ogłasza list, wystosowany doń przez Jules Simona, który zapewnia, że sprawa panamska została silnie przesadzoną, a prawda istotna nie tak strasznie wyglądać będzie.

Budapeszt 18. grudnia. Ministerstwo oświaty ogłasza kategoryczne zaprzeczenie wiadomości o wrzekomych defraudacjach we funduszu religijnym.

Z Zagrzebia donoszą, że oba opozycyjne stronnictwa kroackie zlały się ze sobą i wspólnie zapowiedzą wystąpienie swoje ze sejmu.

Berlin 28. grudnia. *Post* przypomina wrzekomo wrogie stanowisko Pasteura wobec nauki niemieckiej i gani tegoż zamianowanie członkiem honorowym przez niemieckie towarzystwa naukowe.

To samo pismo sygnalizuje wizytę rosyjskiego następcy tronu w Berlinie, która ma nastąpić wkrótce.

Paryż 28. grudnia. Wiadomość *Figara* o otruciu Reinach'a, została obecnie stanowczo zdementowaną. — Minister wojny Freycinet oświadczył wobec Carnot'a, że on dlatego miał schadzkę z Andrieux'em, aby go zapytać, na podstawie jakich dokumentów chcą jego nazwisko wplątać w panamską sprawę. Andrieux odpowiedział na to, że nie posiada żadnych dokumentów, ministra wojny dotyczących.

W Sorbonie odbyła się wczoraj w obecności Carnot'a, ministrów i ciała dyplomatycznego, uroczystość 70 rocznicy urodzin Pasteur'a.

Rzym 28. grudnia. Według *Opinione*, miał Crispi wyrobić u króla wysoką dekorację dla Hertz'a, lecz następca jego Rudini zdołał cofnąć dekret odnośny.

Sofja 28. grudnia. Sesja sobranja została wczoraj w sposób uroczysty przez księcia zamkniętą.

Wiedeń 28. grudnia. Kredyty 313·50; laenderbanki 225·10; sztacbany 294·12; lombardy 97·65; węg. złota renta 113·80; losy tureckie 44.

Paryż 27. grudnia. *Figaro* donosi, że w biurach towarzystwa panamskiego miano znaleźć odpisy listów Marjusza Fontane, wyjaśniających całą korespondencję między towarzystwem panamskiem a Hertzem i Artonem. Odpisy te zawierają nazwiska deputowanych i senatorów, skompromitowanych w sprawie panamskiej, ile każdy z nich żądał, ile mu wypłacono, i wszystkie inne daty.

Paryż 28. grudnia. W Sorbonie obchodzono wczoraj uroczyście 70-tą rocznicę urodzin Pasteur'a w obecności Carnota, ministrów, ciała dyplomatycznego i około 50 deputacyj zagranicznych towarzystw naukowych.

Paryż 28. grudnia. Sąd paryski postanowi zażądać wydania Korneljusza Herza od sądów angielskich.

Przed pałacem br. Reinacha znaleziono wczoraj patron dynamitowy.

Paryska izba adwokacka postanowiła wdrożyć dochodzenie dyscyplinarne przeciwko byłemu ministrowi Thevenet, a to skutkiem sprawy panamskiej.

Dzienniki półurzędowe podnoszą z wielkiem zadowoleniem, że ludność dzielnicy studenckiej t. zw. *Quartier latina* przedewszystkiem studenci, którzy, jak wiadomo składają przeważnie ludność tej dzielnicy, wyprawiła Carnotowi wielkie owacje przy sposobności jego ukazania się na uroczystości Pasteur'a. Podczas uroczystości tej Carnot był bardzo wzruszony i kilkakrotnie ściskał Pasteur'a.

Paryż 28. grudnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socjalistów, na którem Guesde miał mowę, a w niej wzywał wszystkie frakcje socjalistyczne, aby się połączyły i rozpoczęły demonstracje uliczne celem przyśpieszenia rewolucji socjalnej. Uchwalono także wystosować odezwę do armji.

Drezno 28. grudnia. *Dresd. Nachr.* podają następujący telegram z Berlina: „Odrzucenie przedłożenia wojskowego, w teraźniejszem onego brzmieniu, jest nieuchronne, zaczem niezawodnie kanclerz Caprivi, poda się do dymisji, a miejsce jego zajmie minister-prezydent pruski, hrabia Eulenburg.

Bruksela 28. grudnia. Na grobie Boulangera znaleziono wieniec z czerwonych gwoździków, z napisem: „Dziś byłbyś cesarzem Francuzów."

Hamburg 28 grudnia. Od 24. do 26. grudnia zachorowały tu na cholarę cztery osoby, a 1 umarła.

NADESŁANE.

Oświadczenie.

Jakkolwiek wstrętną mi jest wszelka polemika inseratowa, tembardziej z takim przeciwnikiem, jakim jest Mendel Hersch false Henryk Schapira, do przykrego tego dla mnie kroku zmusza mnie sławetne „Podziękowanie" tegoż przez Mendla Herscha i t. d. wydrukowane w inseratach „Dz. Polskiego" nr. 356.

Autor tego paszkwilu twierdzi, że nie jestem wyborcą. Otóż oświadczam, że twierdzenie to jest fałszem, albowiem jestem wyborcą, o czem każdy interesujący się sprawą — przekonać się może w prezydjum Magistratu.

Na dalsze wycieczki, zawarte w tym paszkwilu ze względu na przyzwoitość odpowiadać nie myślę. — Jedyną stosowną w takich razach odpowiedzią jest pogardliwe milczenie.

Jako rękodzielnik i przemysłowiec z powodu nawału pracy, z której dumny jestem, nie brałem dotychczas czynnego udziału w akcji wyborczej.

Dziś nabrałem przekonania, że od pracy obywatelskiej nikomu usuwać się nie godzi, to też w akcji przedwyborczej czynny wezmę udział, a na wypadek zaszczycenia mnie mandatem radzieckim do czego z pewnością więcej mam danych, niż „niejeden przybysz" — który się pnie tam, gdzie miejsce nie dla niego — odznaczenie to należycie i wdzięcznie potrafiłbym ocenić.

Jakób Schapira
przemysłowiec.
Ulica Sykstuska l. 10.

Oświadczenie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Na liczne zapytania w tej mierze czynione, niniejszem oświadczam, że do składu redakcji „Kurjera Polskiego" we Lwowie nie należę.

Damian Eminowicz.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Katalog księgarni L. Zwolińskiego i Sp. w Krakowie.

NEKROLOGJA.

†

HILARY TRETER

właściciel dóbr ziemskich,

urodzony w roku 1825,

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami przeniósł się do wieczności dnia 27. grudnia 1892 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 29. grudnia b. r. o godzinie 10. rano (z ulicy Krzyżowej) Willa „Moja" na cmentarz Janowski do grobowca familijnego, na którą w smutku pogrążona żona i dzieci, krewnych, kolegów, znajomych i pobożnych chrześcien zapraszają.

Lwów, 27. grudnia 1892.

„Entreprise des pompes funebres" Antoni Kurkowski.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Pierwszy występ trupy francuskiej pod dyrekcją pp.: H. E. Abbey i M. Grau ze współudział. Sary Bernhardt.

La Dame aux Camélias

Drame en 5. actes de Mr. Alexander Dumas fils.

Marguerite Gauthier	Mme Sarah Bernhardt
Olympe	Mm. Gilberte Fleury
Prudence	Marie Graudet
Nichette	Seylor
Nanine	Simonson
Anais	Merle
Adéle	Marie-Louise
Hortense	Frédériokx
Armand Duval	MM. Albert Darmont
Gaston Rieux	Fleury
Georger Duval	Piron
M. de Varville	Rebel
St. Gaudens	Munié
Gustave	MM. Denenbourg
Le comte de Giray	Cartereau
Le Docteur	Deletraz
Arthur	Albeny
Un commissionnaire	Tarebb
Un domestique	Charles

Jutro o godzinie 1/2 7.: „FROU-FROU", dramat w 5-ciu aktach Meilhac'a i Halevy'ego.

Drugi i nieodwołalnie ostatni występ trupy francuskiej pod dyrekcją pp. H. E. Abbey i M. Grau z współudziałem Sary Bernhardt.

Wstęp wolny uchylony.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dzwonki do sań, niklowane (na homonta) 1, 2, 3, 4 i 5cio głosowe, sztuka po zł. 1, 1·5, 2, 2·50 i 3, całe niklowane to jest i kabłąki ot 50 do zł. 1·50 drożej, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 10

Brzytwy szwajcarskie i angielskie, oraz wszelkie przybory do golenia i toaletowe poleca najtaniej *Paweł Langner*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 4

Zgubiono pugilares zawierający fotografję mężczyzny, włosy i dukat, w drodze z piekarskiego ku miastu pobliżu w dniu 2. b. m. Rzetelny znalazca raczy oddać zgubę w administracji „Dziennika Polskiego", zatrzymując sobie dukat jako nagrodę.

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękkość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 15, A. Pokorny, magister farmacji.

Adwokat dr. Robinsohn w Gorlicach poszukuje rutynowanego koncypienta. 1024

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego." 1025

Korespondencja prywatna.

Życzę sobie. — Listy 1 i 2 otrzymałem. S. M.

Mój zakład wodoleczniczy w Kiselce zwijam.

Od 1 Stycznia ordynuję Życzaków l. 43.

Dr. Adam Majewski.

Upraszam P. T. pacjentów, by przed końcem roku 1892, swoją bieliznę kąpielową w zakładzie (w Kiselce) odebrać zechcieli. 2394 1—2

Wyroby z drzewa do malowania

Stoliki, talerze, wachlarze, albumy, pugilaresy, kasetki, ramki, tacki i tysiące innych prześlicznych przedmiotów z drzewa do malowania, jako też

Farby artystyczne i pędzle

poleca 2123 1—9

skład farb i materjałów aptecznych Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, 2 Kopernika 2.

P. T. Panów lekarzy

reflektujących od 1. maja 1893 na kierownictwo zakładu wodoleczniczego

„Marjówka"

koło Lwowa,

ewentualnie na spółkę uprasza o porozumienie się właściciel tegoż zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer

Lwów lub „Marjowka" poczta Lwów. 2386 1—?

Księgarnia, Skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz

Ekspedycja pism perjodycznych S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca:

Sierosławki Józef. **Zbiór kolęd** ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1·20.

Ochmański Stanisław. **Pastorałki,** czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1·20 2233 1—3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Eleganckie obuwie

dla pań, panów i dzieci z najlepszych materjałów eleganckiego fasonu

tylko ręcznego wyrobu

Herman Tendler

główny skład obuwia karlsbadzkiego i wiedeńskiego

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21

(Hotel angielski).

Wielki wybór kaloszy rosyjskich i wiedeńsko-hamburskich, burlaczy i butów do polowania.

Ceny stałe obuwia są wytłoczone na każdej parze; oraz halifaksy angielskie ze stalowemi nożami po zł. 1·40, 1·75, niklowe po zł. 2·50, 3·20.

Obuwia teraz nadszedł świeży transport. (Lwów „Impressa"). 2335 1—4

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

NA ZIMĘ!

Skarpetki i Pończochy

systemu Jägera, para od 25 ct do 95 ct. bardzo mocne i ciepłe, poleca

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek 39.

Chleb świętojański (Carobe)

świeżego zbioru, 100 kilogr. zł. 10 loco Wiedeń dworzec za pobraniem dostawia. Firma eksportowa **Antoni Leaber,** w Wiedniu XIV/₂, jak długo zapas starczy. 2396 1—3

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

„OLGA"

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27, przyjmuje powiększenia aż do naturalnej wielkości z każdej, nawet starej, lichej fotografji. Za najdokładniejsze podobieństwo gwarantuje.

Ceny przystępne.

Nowo otworzony skład

MAX LAU

we Lwowie

ulica Kilińskiego l. 2.

obok księgarni WP. Gubrynowicza i Schmidta 2219 1—?

poleca najnowsze

Kapelusze Habiga i Plessa.

Cylindry od zł. 5·50—9.

Czapki prawdziwe krymskie i futrzane; Kapelusze miękkie Pichlera i inne od zł. 1·20, oraz RĘKAWICZKI angielskie, KALOSZE rosyjskie i wszelkie obuwie filcowe.

Majątek

w doskonałej podolskiej glebie, w powiecie złoczowskim, z domem mieszkalnym, budynkami gospodarczemi, sadem, młynem wodnym, karczmami, łąkami i lasem, jest zaraz do sprzedania.

Roli (czarnoziemu podolskiego) 241 morgów, ogrodu i sadu 7 morg., łąk dwukośnych 61 morgów, pastwisk 1 m., pod budynkami 1 m., lasu 288 morgów, (w tym dębiny zaraz do wycięcia 2800 sztuk dębów). **Razem obszaru 601 morgów.** Suche dochody z młyna i karczmy 600 zł. rocznie. — Długów hipot. nie ma. 2347 1—1

Zgłoszenia należy przesyłać: **J. P.** *poste restante* **Rymanów**

Wielmożna Pani!

Zanim Wielm. Pani zdecyduje się gdziekolwiek kupić kołdry lub materace, proszę łaskawie choćby z ciekawości zobaczyć własne wyroby pościeli w magazynie pod firmą:

Józef Schuster,

ulica Kopernika liczba 7.

gdzie jest najlepsze źródło nabycia wyrobów w różnych cenach i gatunkach jak:

Kołdry zapałowe po zł. 4, 5 do 6.
Kołdry wełniane po zł. 6·25, 7, 8, 9, 10, 12 do 14.
Kołdry atłasowe od zł. 14 w każdej cenie do 32.
Materace włosienne od zł. 15, 17, 18, 20 w każdej cenie do zł. 32.

Zapewniając zarazem P. T. Kupujących, że wyroby moje najstaranniej są wykonane i z dobrych materjałów oraz **polecając wielki wybór koców na łóżka, kap najgustowniejszych i chodników.**

Z wysokim szacunkiem

Józef Schuster.

Lwów („Impressa"). 2266 1—6

Do sprzedania z wolnej ręki

istniejący od lat trzydziestu w Przemyślu handel towarów galanteryjnych, połączony z pracownią rękawiczniczą i pracownią obuwia, oraz z towarem, materjałem przerobionym i surowym. Handel ten o ustalonej reputacji ma licznych stałych odbiorców w mieście i okolicy. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. Bliższych wiadomości udzieli p. Wacław Reger, rzecznik w sprawach karnych w Przemyślu. 2307 1-4

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann,** fabrykant machin we Lwowie, ulica N. Błonie l. 18, przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach

Jego Ekscelencji

Kazimierza Hrabiego Badeniego

na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zacierznię z chłodnikiem, pompę, gniotownik, płuczkę elewatora do ciągnienia kartefli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.

Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za mierną cenę.

Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.

Michał Tokarzewski

2310 1—17 rządca.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 018 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

ROSYJSKIE KALOSZE

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Łyżwy

tylko w gatunku Ia.

(pod gwarancją)

„Halifax" doskonałe para 1·80. „Halifax" z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax" z szerokiemi nożami para 4. „Halifax" niklowane stalowe para 5. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax" damskie nie niklowane para 2. „Halifax" damskie niklowane para 3·50. „Helwetia" albo „Merkur" para 3·50, „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33,

najstarszy 2164 1—?

MAGAZYN SUKNA I TOWARÓW WEŁNIANYCH

poleca

Nowości na sezon zimowy.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK PARIS

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu ... Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 2137 1—?

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9 WIEDEŃ. IV. Weyringergasse 7 a

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4. 50 „

NOWOŚĆ!

Nieślizgające się i nieprzemakalne **półpodeszwy** do każdego buta i bucika, dające się przymocować.

Obuwie wszelkiego rodzaju:

Buty bezwzględnie nieprzemakalne,

Buciki na ulicę i salonowe, **sukienne** ciepłe na porę zimową; tudzież dla pań **Buciki eleganckie,** zgrabnej formy i trwałe — po cenach bardzo umiarkowanych, gdyż posiadam własny handel skór,

w MAGAZYNIE OBUWIA

W. WISZNIEWSKIEGO,

ul. Akademicka 3. 1—?

Sprzedaję tylko niezapalną Naftę najlepszej jakości.

Ceny NAFTY zniżone.

Dla wygody moich P. T. Odbiorców, urządziłem jeszcze dwa nowe filjalne składy przy **Rejtana** i **Kurkowej** ulicy i sprzedaję obecnie w **16** tu moją firmą zaopatrzonych sklepach

1 Litr **Nafty**	podwójnie rafinowanej	**Salonowej**	Nr. 0 po	21 ct.
„ „	„	**białej**	„ I. „	19 „
„ „	bezpieczeństwa krajowy	**Kaiser-Oel**	„	24 „

Przy większym odbiorze, począwszy od 10 litrów, **opuszczam** od wymienionym Cen **2 centy** na litrze, odstawiając Naftę własnym wozem do domu.

Kupującym **zaś hurtownie** całemi beczkami, zawierającemi około 200 Litrów, daję jeszcze **znaczny rabat.**

Ktoby atoli z miejscowych odbiorców większej ilości Nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty,** za któremi zakupiony po tańszej cenie towar, **częściowo** w moich znanych sklepach odbierać może.

Na **Prowincję** wyłyłam we **Wtorki i Soboty** za przekazem zamówioną Naftę do wszystkich stacyj kolejowych, **wypożyczając dobre naczynia** za mierną kaucję, którą w całości zwracam, skoro franco dworzec Lwowski wypożyczone naczynie napowrót w dobrym stanie otrzymam.

Eksplodującej lubo tańszej Nafty, na której wielu handlarzy i domokrążców dużo zyskuje, jako bardzo lichego, dla życia i mienia ludzkiego nader niebezpiecznego towaru, który zawierając w sobie nadmiar lotnej benzyny, prędko w lampach się wypala, wcale nie trzymam.

Nafta moja **niezapalna,** w Cenie niece droższa, wypala się za to w każdej lampie **bezpiecznie** do ostatka pali się **oszczędnie** płomieniem jasnym i spokojnym. Nie wydziela żadnego kopciu i nie wydaje nieprzyjemnego odoru.

Zamówienia przyjmuje i rychło uskutecznia kantor mego głównego magazynu. Tudzież zamawiać można w moich filjach.

Piotr Miączyński

2239 1—? **we Lwowie.**

Trzymam wyłącznie krajową Galicyjską Naftę.

Telefon do kantoru głównego składu, Sykstuska l. 47.

Puritas

(mleko odmładniające włosy.) 2110 1—

Puritas jest jedynie pod gwarancją nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem odmładzającym włosy, który siwe, względnie białe włosy, od jasno-blond do kasztanowato-bronzowych, odmładza do niepoznania. Włosy rude otrzymują barwę ciemno-blond lub brunatną. — **Cena 2 zł.** — **Otto Franz, Wien VII., Mariahilferstrasse 38.** — Składy we LWOWIE: w aptece P. Mikolasza i Z. Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i Stockmar apt.

Publiczne uznanie.

Czuję się przyjemnie spowodowanym, wyrazić węgiersko-francuskiemu akcyjnemu Towarzystwu ubezpieczeń Franco-Hongroise w Budapeszcie publiczne me uznanie z powodu szybkiej i rzetelnej procedury likwidacji wskutek śmierci pana **Jana Dulewskiego,** c. k. pocztmistrza w Kolędzianach należnej sumy ubezpieczenia do policy nr. 29880 z r. 1888, którą to wypłatę tutejszy Inspektorat Generalny bezpośrednio po przyniesieniu przepisanych papierów i za pełnomocnictwem mego klienta do moich rąk uskutecznił.

Czerniowce, 12. grudnia 1892.

Dr. Henryk Kiesler
adwokat.

2378 1—1

L. 2.191. 2392 1—

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Sekretarza Rady powiatowej na razie z roczną płacą 1.000 zł., która w miarę zasług po upływie jednego roku podwyższoną być może.

Mający chęć ubiegania się o te posadę, zechcą wnieść swoje podania nie później do 15. Stycznia 1893 r. do Wydziału Rady powiatowej w Drohobyczu.

Do podania nal. ży dołączyć następujące dowody:

a) nieprzekroczenia 40 roku życia;
b) ukończenia studjów prawniczych z trzema egzaminami państwowemi;
c) znajomości ustaw administracyjnych i urzędowej manipulacji;
d) znajomości obu języków krajowych i języka niemieckiego w słowie i piśmie.
e) dotychczasowego zatrudnienia.

Posada nadaną będzie na razie prowizoryczne.

Kandydat, który zostanie przyjęty, złoży oświadczenie, iż żadnych ubocznych zajęć nie przyjmie.

Drohobycz, dnia 22. Grudnia 1892.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie 2392 1—3

pod zarządem

Towarzystwa krakowsk. Wzajemnych Ubezpieczeń

wypłaca swoim Członkom

począwszy od 2 stycznia 1893 r.

od udziałów, wpłaconych przed 1. października 1892 r.

5%

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1892, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, 22. grudnia 1892.

Dyrekcja.

(Przedruku nie opłacamy).

Rafinerja nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy.

Stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa Zagorzany,

poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym

Salonową naftę bezpieczeństwa = Nieeksplodującą naftę gospodarską

oraz jako specjalność fabryki

NAFTĘ CESARSKĄ (Kaiseroel). 2310 1-

Marka zarejestrowana,

odznaczona na wystawach w Paryżu 1889, Antwerpji 1886, Tryeście 1882, Krakowie 1886 i Przemyślu 1882, najwyższemi nagrodami,

jako naftę nieeksplodującą, bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcji, jasnym i niekopiącym płomieniem. **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną nawet do kuchenek naftowych.

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z destylarni w Libuszy, nietylko w amerykańskich baryłkach, zawierających 140—150 klg. nafty, lecz także i beczułkach po 100 i 50 klg., oraz balonach o 40 i 20 klg.

Dla dogodności naszych P. T. odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

We Lwowie dla Lwowa i okolicy p. **P. Miączyński** ul. Sykstuska 47,
w Krakowie dla m. Krakowa i okolicy p. **Marcell Kusz,** ul. Wiślna 1,
w Przemyślu dla Przemyśla i okolicy **Skład nafty I. Wiktora,** ul. Franciszkańska,
we Wiedniu dla Wiednia, Niższej i Wyższej Austrji pp. **Lindheim i S.** kantor I. Giselastr. 11, magazyny w Zwischenbrücken.
Dla Szląska p. **Leon Klebinder** kantor i magazyn w Privoz Bahnhof Mährisch-Ostrau.
Dla Czech i Morawy Waaren Abtheilung der Anglo-Oesterr. Bank. Kantor **w Wiedniu** I Servitengasse. Magazyny i filje **w Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie, Reichenberg i Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości P. T. Panów odbiorców z prowincji, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z destylarni w Libuszy lub powyższych składów. — ***Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie gratis i franco.***

Syrop ziołowo-słodowy dra Seeburgera,

znakomity i wypróbowany środek

przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani

jako to: 1064 1—? 2

kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i t. p.

Cena butelki 50 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE



Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu — 10 000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2135 1-? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.